

KONKRETY

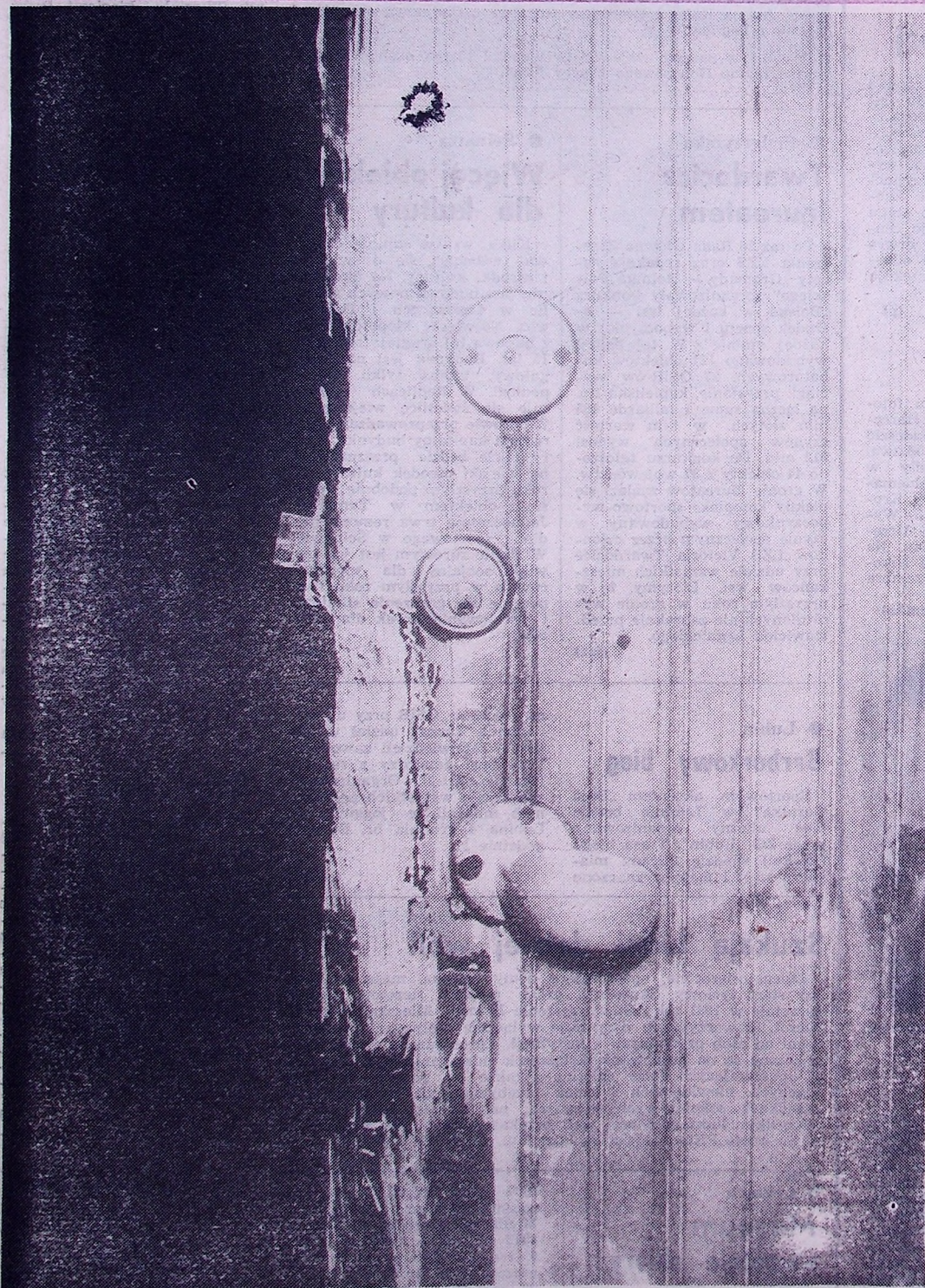
nr 48

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 851 ■ 2 grudnia 1988 r. ■ 35 zł.

Wiesław Gawron Górnikiem Roku 1988!

Znamy już wyniki plebiscytu o miano „Górnika Roku”. W głosowaniu czytelników zwyciężył zdecydowanie Wiesław Gawron — sztygar oddziału robót przygotowawczych w Zakładzie Robót Górniczych, który zdobył 4 103 głosy. Na drugim miejscu uplasował się Stanisław Dyszkiewicz, brygadzysta w ZG „Konrad” — 3 284 głosy, a trzecim Stefan Trochanowski, instruktor strzałowy w ZG „Polkowice” — 580 głosów.

Gratulujemy, a o zwycięzcy napiszemy szerzej w następnym numerze „Konkretów”.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Pan kierownik z Urzędu Gminy poprosił milicjantów by odsunęli ludzi na zewnątrz budynku i sam począł łomem i siekierą rozwalać drzwi. Za drzwiami słychać było tylko jeden wielki histeryczny szloch.

Eksmisja

str. 8-9



Fot. Wincenty Kolodziejski

Tak naprawdę to nikomu na tej pierzei nie zależy. W ten remont jest włączonych wiele osób, odbyło się wiele spotkań, namiętnych dyskusji, zapisano moc papieru. Ale z roku na rok jest coraz mniej do uratowania.

Pierzeja

str. 5



Fot. Lidia Somerska

Najwyższe trofeum festiwalu fotograficznego w Antwerpii „Diamond Awards” zdobył Jan Bebel: „Tymczasem mój „Olympus”, którym fotografuję już pięć lat, powoli się rozpada”.

Diamantowy blues

str. 6

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



„OWSZEŃ, MÓWIĘ TO SAMO, ALE PRZECIEŻ TO ZNACZY TERAZ ZUPEŁNIE COŚ INNEGO...”

Uroczyste sympozjum TPN

15 listopada, w ramach doktoranckiego interdyscyplinarnego seminarium metodologicznego, w siedzibie TPN w Legnicy odbyło się uroczyste sympozjum związane z 70. rocznicą odzyskania niepodległości. Prof. Stanisław Dąbrowski w referacie odczytano o problemach narodowej historii Polaków na kresach wschodnich i wizję „szklanych domów”, a prof. dr hab. Jan Trzynałowski mówił o dążeniach i roli narodu polskiego w odzyskaniu niepodległości.

W 45. rocznicę powstania SFRJ

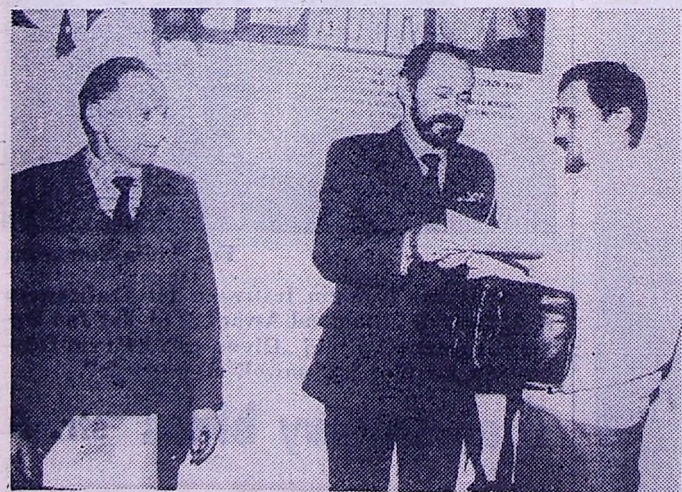
Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej w Legnicy, wspólnie z ZG TPPJ zorganizował 26 listopada br. w Gromadzie uroczyste ogólnopolskie spotkanie poświęcone temu wydarzeniu. Przybyli m. in. sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk i przewodniczący WRN w Legnicy Eugeniusz Barczyński, pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego ZW TPPJ w Legnicy. Wśród gości obecny był także pierwszy radca polityczny ambasady SFRJ w Polsce Kosta Stoimenowski. W uroczystościach wzięła udział także delegacja Rady Narodowej z Bosanskiej Gradyszki z jej przewodniczącym Antonem Gubicem i jego zastępcą ds. kombatanów Tanasijem Garaviciem. Delegacja jugosłowiańska przybyła na zaproszenie koła TPPJ w Raciborowicach. Podczas rozmów z władzami gminy omawiano warunki współpracy w zakresie wymiany kulturalnej, sportowej, rekreacyjno-wypoczynkowej i gospodarczej.

Przegląd działalności kulturalnej

OPZZ wspólnie z ministrem kultury i sztuki ogłosiły przegląd działalności kulturalnej z zakładów pracy. Celem przeglądu jest aktywizacja działań kulturalnych w zakładach pracy, wzbogacenie działalności programowej zakładów placówek upowszechniania kultury i związkowych komisji kultury, poprzez wprowadzanie nowatorskich i nowoczesnych form pracy kulturalno-wychowawczej. Zgłoszenia zakładów pracy w przeglądzie przyjmowane są w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19 do 15 grudnia br. Podsumowanie wojewódzkiego etapu przeglądu nastąpi przed 30 czerwca 1989 roku. Eliminacje centralne rozgrywane będą od 1 września 1989 roku do 30 czerwca 1990 roku. Impreza wojewódzka podsumowująca przegląd odbędzie się w czerwcu przyszłego roku. Na najlepszych czekają cenne nagrody.

Człowiek a przyroda

Stosunek człowieka do przyrody był tematem konkursu fotograficznego ogłoszonego kilka miesięcy temu przez Radę Harcerzy Starszych i Komendę Chorągwi Legnickiej ZHP. Nadeszło wiele ciekawych prac, także od autorów spoza województwa. Ale najlepsi okazali się polkowiczanie, którym przypadły w udziale cztery pierwsze nagrody. I miejsce przyznano Waldemarowi Gajaszce, II — Beacie Bogacz, III — Waldemarowi Królowskiemu, IV — Agnieszce Krajnik. Nagrody ufundowali: Wydział Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego i Komenda Chorągwi ZHP w Legnicy. Na zdjęciu: Waldemar Gajaszka odbiera nagrodę z rąk druha Nikodema Mielcarka, w obecności Zbigniewa Kościelniaka, dyrektora wydziału ochrony środowiska.



Prof. Wincenty Kolodziejski

Jak zapobiegać i zwalczać

Problemy patologii społecznej były tematem sympozjum zorganizowanego 25 listopada br. w Legnicy przez Zarząd Wojewódzki Zrzeszenia Prawników Polskich, przy współudziale Wojewódzkiej Komisji Przeciwdziałania Alkoholizmowi i ZW Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Omawiano m. in. wpływ zjawisk patologicznych na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego, a także działania prokuratury w zwalczaniu i zapobieganiu patologii. Przedstawiono również problemy i sposoby zapobiegania zjawiskom patologii w środowisku młodzieży szkolnej oraz stosowanie przez sądy rodzinne ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Wiele uwagi poświęcono też sprawom wszelkiego rodzaju uzależnień od środków psychoaktywnych.

Towarzystwo Miłośników Lwowa

Przy WK SD w Legnicy zawiązała się grupa inicjatywna Towarzystwa Miłośników Lwowa. Wszystkich, którzy chcą być miłośnikami Lwowa i zapisać się do TML zapraszamy codziennie w godz. 9—14 do siedziby WK SD przy ul. Wjazdowej 2, II piętro, tel. 266-95.

Jednym zdaniem

22.11. — odbyło się posiedzenie zespołu KW PZPR ds. drobnej wytwórczości w ramach przygotowań do grudniowego Plenum KW PZPR. 24.11. — na plenarnym posiedzeniu GK ZSL w Udaninie omówiono zadania ZSL w umacnianiu rad narodowych. 25.11. — GK ZSL w Gawu-rzycach na plenarnym posiedzeniu ocenił realizację zadań wynikających z uchwały X Kongresu ZSL; w Jaworze odbył się Miejski Zjazd Delegatów SD, na którym mówiono m. in. o zabytkach miasta i wybrano nowego przewodniczącego MK SD; na Plenum GK ZSL w Kunicach i Paszowicach omówiono zadania ZSL w umacnianiu rad narodowych. 28.11. — w ramach przygotowań do grudniowego Plenum KW PZPR odbyło się posiedzenie KW PZPR ds. budownictwa. 29.11. — odbyła się comiesięczna narada zadaniowo-rozliczeniowa sekretarzy Gminnych i Miejsko-Gminnych Komitetów ZSL; w zakładowym Klubie Techniki i Racjonalizacji „Dziemiarsz” odbyło się seminarium kierowników zakładowych ośrodków ZOKi; odbyło się, w ramach przygotowań do Plenum KW PZPR, posiedzenie zespołu KW PZPR ds. komunikacji i handlu.

Legnica

30 lat honorowego krwiodawstwa

24 listopada w WDK w Legnicy, z udziałem wojewody legnickiego Ryszarda Jelonka odbyła się uroczysta akademicka z okazji „Dni Honorowego Dawcy Krwi” i 30-lecia honorowego krwiodawstwa. Zasłużonym dawcom krwi i działaczom społecznym wręczono odznaczenia państwowe, resortowe, regionalne i inne. Tytuły honorowe „Zasłużony dla zdrowia narodu” (a otrzymuje się je po oddaniu 25 litrów krwi) nadano 30 osobom. Po raz pierwszy w tym roku przyznano też zaszczytne wyróżnienie „Kryształowe serce”. Otrzymały je: Wiesław Juskiewicz z Głogowa, Janina Kałat i Bronisław Rogalski z Chojnowa oraz Józef Olszak z Legnicy.

Obecnie w naszym województwie ponad 10 tys. osób nosi zaszczytne miano Honorowego Dawcy Krwi.

(AS)

Pielgrzymka

Twardocice laureatem

Po raz 26 Rada Główna Zrzeszenia LZS oraz redakcja gazety „Gromady — Rolnika Polskiego” zorganizowały konkurs „Boisko w każdej wsi — ośrodek sportu i wypoczynku w każdej gminie”. W tej edycji wybudowano 121 obiektów kubaturowych, 27 OSiR-ów, wyciągi, przystanki, kąpieliska itp. na łączną sumę 1 miliarda 485 mln złotych, w tym wartość czynów społecznych wynosi 912 mln. Do konkursu zgłoszono 44 obiekty z 37 województw. W gronie laureatów znalazł się piękny kompleks sportowo-wypoczynkowy wybudowany w czynie społecznym przez członków LZS Victoria Twardocice przy udziale wszystkich mieszkańców wsi. Liczymy, że w przyszłym roku w gronie wyróżnionych nie zabraknie przedstawicieli Legnickiego.

(jaz)

Ścinawa

Więcej obiektów dla kultury

Kilka wsi w gminie Ścinawa wzbogaci się o świetlice i ośrodki kultury. Na ukończeniu jest budowa nowych świetlic w Lasowicach i Działawiu. Najwięcej kłopotów było z budową tej drugiej, trwała aż 15 lat. Budynek jest nareszcie gotowy, trzeba tylko ułożyć podłogi. W Redlicach remontuje się świetlicę wiejską, w Zaborowie przeprowadzany jest remont kapitalny budynku, który także będzie przeznaczony na wiejski ośrodek kultury. W roku przyszłym podobnie stanie się z obiektem w Tymowej. Jednocześnie trwa remont stadionu sportowego w Ścinawie. W stanie surowym jest już pawilon socjalny dla sportowców, a w przyszłym roku rozpocznie się grodenie stadionu i instalowanie ławek dla kibiców.

(jaz)

Lubin

Barbórkowy bieg

Sportowym akcentem „Dnia Górnik” w Lubinie będzie bieg uliczny organizowany przez ZG „Lubin”. Trasa biegu (10 km) wiedzie ulicami miasta, a start i metę wyznaczono

na stadionie OSiR przy ul. Odrodzenia. Liczny udział w imprezie zapowiedzieli zawodnicy i najlepsi amatorzy z regionu i całego kraju. Organizatorzy zapraszają wszystkich pełnoletnich miłośników joggingu do Lubina 4 grudnia br. Start o godzinie 11.

(emka)

Szukają ludzi dobrej woli

Dzieci osierocone, opuszczające domy dziecka, mają trudniejszy start życiowy. Skuteczną próbę pomocy sierotom podjęło powstałe w 1981 roku Stowarzyszenie Pomocy Mieszkaniowej dla Sierot. Stowarzyszenie dysponuje wyłącznie wpływami pochodzącymi od osób prywatnych i instytucji. Zgromadzone środki przeznaczone są na fundowanie książeczek mieszkaniowych dla dzieci opuszczających domy dziecka, a także na pomoc dla dzieci głuchych, niewidomych i kalek przebywających w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych na terenie całego kraju. Wszystkim ludziom dobrej woli przekazujemy numer konta SPM d. S.: konto PKO, Oddział w Poznaniu, nr 63513-14560-132.

(a)

Legnica

Muzeum uzupełnia zbiory

Biblioteka Okręgowego Muzeum Miedzi poszukuje niektórych roczników i numerów czasopism lokalnych, celem uzupełnienia posiadanych zbiorów.

Oto wykaz poszukiwanych tytułów: „Wiadomości Legnickie” — roczniki od 1954 r. do 1963 r.; „Konkrety” — roczniki od 1972 do 1983 r.; rocznik

1984 nr 16, 20, 32, 33, 34, 37; rocznik 1986 nr 29; „Nowa Miedź” — roczniki od 1969 do 1973 r.; rocznik 1974 nr 1, 3, 5, 6, rocznik 1975 nr 14, 16, 22, rocznik 1976 nr 8, 15, 17, 19, 22, roczniki od 1977 do 1981 r.; „Polska Miedź” — rocznik 1983, rocznik 1984 nr 21, 28, rocznik 1985 nr 3, Czytelników, którzy posiadają wymienione egzemplarze prasy, prosimy o kontakt z Działem Naukowo-Oświatowym Okręgowego Muzeum Miedzi w Legnicy, ul. Partyzantów 3, tel. 249-49.

(emka)

Legnickie Pole

Sztandar dla GK ZSL

23 bm. odbyła się w Legnickim Polu wojewódzka uroczystość z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości zorganizowana przez WK ZSL. Wzięli w niej udział m. in. przewodniczący WRN w Legnicy Eugeniusz Barczyński oraz kierownik Wydziału Ideologii, Prasy i Propagandy NK ZSL Edward Hurtuk. Referat o okolicznościach wygłosił prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk. W czasie uroczystości Gminnemu Komitetowi ZSL w Legnickim Polu przekazano sztandar organizacyjny, a grupę działaczy stronnictwa udekorowano odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Kazimiera Barska z Zukowic, Stanisława Hawro z Udanina, Maria Leśniewska z Pęcławia, Lucja Mazurkiewicz z Legnicy, Józef Sowa z Zagrodna, Józef Szczepanowski z Gromadki oraz Irenejusz Wojniak z Chocianowa.

(zj)

Legnica

Propozycja i...

Międzyzakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji Budownictwa w Legnicy robi od lat wszystko, aby w swoim środowisku rozpropagować najnowsze osiągnięcia w dziedzinie technologii i techniki budownictwa. Tym razem w pokazie zorganizowanym 22 listopada znany na całym świecie (i podobno niezawodny) sprzęt prezentowała Szwedzkie Biuro Techniczne i firma Berema AB. Jak zwykle, pokaz cieszył się ogromnym zainteresowaniem firm budowlanych. Z zawarciem umów kupna i sprzedaży było już, niestety, gorzej...

(AS)

Ścisłe jawne

Stanisław Krauze (lat 41 inżynier mechanik, absolwent WSI w Zielonej Górze i Podyplomowego Studium Administracji we Wrocławiu), dotychczasowy pracownik Urzędu Miejskiego w Lubinie, 16 listopada br. został powołany na stanowisko wiceprezydenta miasta Lubina. Jest żonaty, ma jedno dziecko, w chwilach wolnych od pracy zajmuje się wędkarstwem. U swoich współpracowników najbardziej ceni pracowitość, rzetelność, punktualność i szczerość. Nie lubi opieszłości w działaniu. Jest członkiem PZPR.

(a)

Na zielonym rynku

W środę, 30 listopada, obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa (w prywatnych zielonikach, na targowiskach i w sklepach WSOP): pora 180, 120, pietruszka ziel. 45, 120, rzodkiewka 100, 800-1000, 900, papryka 500-1200, 80, 240-250, 250, 150-200, szczyptorek 80, 50, cebula 120, 120, 120, pietruszka 200, 185, marchew 80, 80-100, 70, salata 70, 200, brukselka 200, 160, seler 180, 180, pomidory 600, 400-500, ziemniaki 45-55, 55, kapusta b. 80, 80, 70, kapusta w. 120, 120, 120, pieczarki 1100, 1050.

(wka)

Zbliżenie

— Nastąpiła poprawa klimatu wokół naszej działalności, głównie na skutek pozytywnych przemian w Związku Radzieckim — stwierdził Piotr Czaja — przewodniczący ZW TPPR w Legnicy, podczas III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

— Istnieje teraz autentyczna potrzeba zbliżenia pomiędzy naszymi narodami, gdyż ZSRR stał się teraz krajem bardzo atrakcyjnym, zwłaszcza dla młodzieży — powiedziała podczas dyskusji nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Serbach Nowych. A że przyjaźń najlepiej umacniać poprzez bezpośrednie kontakty — szkoła w Serbach już dwukrotnie gościła w tym roku pionierów radzieckich. Spotkania były udane, dzieci zaprzyjaźniły się.

Jednak zbyt często działalność TPPR ogranicza się do wzajemnych deklaracji i oficjalnych imprez, takich jak akademie, zawody sportowe itp. Kontakty, żeby były autentyczne, muszą być w miarę bezpośrednie, muszą wyjść poza oficjalne ramy — mówili niektórzy dyskutanci. Ograniczone są możliwości wyjazdów do ZSRR, szczególnie dla mieszkańców wsi. Padła propozycja zorganizowania dla tej grupy specjalnego pociągu przyjaźni. Ale prawda jest również i taka, że działalność TPPR na wsi kuleje. Do wyjątków należą tak aktywne koła, jakie są w gminach: Grebocice, Zagrodno, Radwanice, Kunice. Największymi osiągnięciami mogą się poszczycić zarządy miejskie a zwłaszcza w Lubinie, Głogowie, Polkowicach i Jaworze.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma w Legnicy charakter, na też możliwości przybliżenia mieszkańcom województwa kultury rosyjskiej i radzieckiej „na żywo”.

Od 1983 roku istnieje w Legnicy Dom Przyjaźni, który prowadzi bogatą działalność, przede wszystkim z myślą o młodzieży. Tu odbywają się liczne konkursy, olimpiady, wystawy, spotkania, m.in. wieczory poezji, muzyki, recitale fortepianowe itp. Wspólnie z Komendą Chorągwi ZHP organizowany

jest przez ZW TPPR Młodzieżowy Regionalny Dzień Przyjaźni, podczas którego pionierzy i komsomołcy odwiedzają polskie szkoły, hufce i szczyty ZHP na terenie województwa.

Dwa lata temu w Domu Przyjaźni zawiązał się dziecięcy zespół „Bałajka” prowadzony przez Wiesława Simagina. Dom Przyjaźni utrzymuje też ścisłe kontakty z Domem Oficera PGWAR w Legnicy, z Domem Pioniera i z Muzeum Braterstwa i Chwały PGWAR.

Owocnie rozpoczęła się współpraca województwa legnickiego z obwodem orenburskim. Na-



Prof. Henryk Bednarski — przewodniczący ZG TPPR — odznacza Marię Kustasz „Medalem za zasługi w umacnianiu przyjaźni Polska — ZSRR”.

Fot. Wincenty Kolodziejski

stąpiła już wymiana delegacji, podpisane zostały porozumienia, m.in. o wymianie towarowej. Nawiazane zostały kontakty na różnych płaszczyznach. Rezultatem porozumień z obwodem orenburskim były też wakacyjne pociągi przyjaźni — czyli bezdewizowa wymiana grup dzieci i młodzieży w okresie wakacji. Ponadto ustalono już, że w przyszłym roku zostaną zorganizowane w Legnicy Dni Orenburga, a w Orenburgu — Dni Legnicy.

Deklaracje o autentycznym zbliżeniu pomiędzy naszymi narodami, podpisane w ubiegłym roku na Kremlu, przez stronę polską i radziecką przyniosły

rezultaty — mówiono podczas konferencji.

— Stworzone zostały warunki do większego otwarcia i liczniejszych bezpośrednich kontaktów instytucji, organizacji, przedsiębiorstw, a także samych ludzi — podkreślił w swoim wystąpieniu Piotr Czaja, ponownie wybrany przewodniczącym ZW TPPR.

Gośćmi honorowymi konferencji, która odbyła się 24 listopada br. byli: prof. Henryk Bednarski — przewodniczący ZG TPPR, Wiktor Browikow — ambasador pełnomocny, nadzwyczajny ZSRR w Polsce, Iwan Bojko — konsul generalny z Poznania i gen. mjr Remez Katinkowicz, który przewodniczył delegacji PGWAR. Obecni byli również przedstawiciele miejscowych władz, stronnictw politycznych i organizacji.

Za sprawą nowego rządu jeszcze wyrzucenie z dotychczas staję się stawką na wytwórczość prywatną. Jest to koncepcja ekonomiczna, mająca za sobą wiele racjonalnych przesłanek. Opór przeciw niej, częstszy niż go widać i słyszeć, może stanowić hamulec przemian i postępu gospodarczego. Nowy minister przemysłu, który z dnia na dzień zyskuje większą popularność, zdaje się być wyznawcą zasady „małe jest piękne”, gdyż uparcie propaguje wizję tysięcy mnożących się drobnych przedsiębiorstw. Wiadomo powszechnie, że wytypowanie takich małych firm, choćby całego przemysłu terenowego, stanowiło gospodarce ociążą w gardle. Przywrócenie im należnego miejsca w organizmie ekonomicznym przyniesie z pewnością pozytywne efekty.

Wokół tych śmiałych posunięć gospodarczych wyrasta wszakże otoczka ideologiczna, z którą godzić się trudno, gdyż ona — pozornie superreformatorska — stanowi przejaw tendencji do marszu w tył, a nie w przód. Otóż w prasie, nie tylko katolickiej, odzywają się głosy za totalną, bez mała powszech-

Niczyja?

na, reprivatyzacją środków produkcji. Chyć to tego pomysłu polega dodatkowo na tym, że jego autorzy skłonni by byli pozostawić w rękach państwa te gałęzie gospodarki (wydobycie surowców, hutnictwo), które wymagają wielkich, długo zwracających się nakładów. Dowodem bezwzględnej wyższości produkcji prywatnej nad uspołecznioną ma być jakoby przyrodzony człowiekowi instynkt posiadania, który każe państwową fabrykę traktować jako niczyją...

Można oczywiście tym teoretykom z bożej łaski postawić pytanie, jak się ów instynkt zachowuje w fabryce cudzej — u prywatnego właściciela, który przecież swoją własnością nie dzieli się po bratersku z pracownikami. Tych zaś, którzy szukają sposobów fizycznego uczestnictwa pracowników we własności państwowej, zapytać można, jaki — ich zdaniem — udział tokarza z „Ursusa” zaspokozi jego instynkt posiadania. W wysokości stu tysięcy? Miliona? Dziesięciu milionów? Warto, by tego tokarza spytać, czy widzi on u siebie szansę na wykupienie takich udziałów. A może państwo miałoby mu je podarować?

Istotniejsze jest jednak inne pytanie: Czy rzeczywiście w dzisiejszej Polsce państwowa firma jawi się pracownikowi jako niczyja, obca, nie warta jego wysiłków i zabiegów. Będziemy w zgodzie z prawdą: czasem tak bywa. Nie charakter własności wskazuje jest temu winien, tylko charakter tych konkretnych ludzi, którzy kształtują w tej firmie stosunki. Wszelkie — produkcyjne, placowe, moralne. Wydaje mi się, że nie złe, wymagające sanacji, dominują w kraju.

Czy znaczy to, że nie trzeba nic zmieniać na tym najlepszym ze światów, że wystarczy korekty kadrowe? Nie, zmieniać trzeba. Trzeba mianowicie bardzo wiele jeszcze uczynić na rzecz uspołecznienia tego, co państwowe, gdyż znaczy ono nie niczyje, ale wspólne. Do tego jednak wcale nie jest potrzebne wypuszczanie papierów wartościowych i sprzedawanie udziałów kapitałowych. Wystarczy konsekwentne i świadome realizowanie linii partyjnej, czytelne dla wszystkich wiązanie pracy z indywidualną pracą i ogólną kondycją firmy. Jest to sposób na uzyskanie zainteresowania pracownika zyskiem przedsiębiorstwa. Zadaniem samorządu założeń powinno zaś stać się stwarzanie takich stosunków w zakładzie, by mieli oni wpływ na kształtowanie jego losu. Współwłaścicielami poczuć się sami.

(H.P.)

Nie tylko siew i zbiory

Od 25 do 27 listopada w Lubiatowie odbywało się I Wojewódzkie Forum Młodych Rolników zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki ZMW. Oprócz młodych rolników — i to nie tylko należących do ZMW — w spotkaniach uczestniczyli m.in. Jerzy Szczepaniak — sekretarz KW PZPR i Zdzisław Rojowski — sekretarz WK ZSL, przedstawiciele Wydziału Rolnictwa UW, WOPR, Banku Gospodarki Żywnościowej i ZUS w Złotoryi. W dyskusji omawiano m.in. propozycję nowelizacji ustawy z 1982 roku o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych

i ich rodzin, poszerzenia polityki kredytowania i sprawy związane ze wsią i rolnictwem — w tym także problem degradacji środowiska naturalnego. Zdaniem uczestników forum, ubezpieczenie nie powinno być obowiązkowe, a rolnik powinien mieć możliwość wyboru formy ubezpieczenia. Bardzo niskie są świadczenia socjalne dla członków rodzin rolników, a zasiłek chorobowy przysługujący rolnikom dopiero po 15 dniach niezdolności do pracy. Dzieciom rolników przysługuje renta rodzinna dopiero w przypadku śmierci obojga rodziców, prawa do emerytury nie posia-

dają osoby pracujące w gospodarstwie, a nie będące właścicielami gospodarstwa. Są to sprawy bardzo bulwersujące środowisko wiejskie. Wiele zastrzeżeń zgłaszano również co do polityki kredytowania rolników indywidualnych. Poręczanie kredytu — powinno stanowić gospodarstwo, a nie osoby trzecie. Kredyty powinny być celowe — czyli powinni je otrzymywać ci, którzy dają względną pewność szybkiej spłaty pożyczki.

Przykładów podawano więcej, ale nie w tym rzecz. Forum nie sprowadzało się bowiem wyłącznie do krytyki wadliwych i hamujących rozwój rolnictwa przepisów prawnych. Okazało się, po raz kolejny, że współczesna wieś — to środowisko ludzi energicznych, aktywnych i myślących, którzy pozostają na wsi nie z konieczności, lecz z wyboru. Chcą gospodarować po nowemu — mają także inne, niż starsze pokolenie, oczekiwania i aspiracje. Należy stworzyć więc takie warunki, aby przejście gospodarstwa rolnego nie oznaczało rezygnacji z marzeń o wygodach cywilizacyjnych, wczasów i prawa do świadczeń

(AS)

A' propos

...A TO DOPIERO DRUGI ETAP!



Zarzynanie kury przed zniesieniem jaja

Z doc. LECHEM ZACHEREM z Międzyuczelnianego Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie rozmawia Teresa Kwaśniewska.

● Polak przedsiębiorczy — kto to taki?

— Po pierwsze — który ma pomysły. Ale pomysły to jeszcze mało. Znam ludzi, którzy nimi tryskają. Można powiedzieć wulkany... Tyle tylko, że na tym się wszystko zaczyna i kończy. Nim zabiorą się do realizowania jednego pomysłu, już rodzi się w nich następny. W konsekwencji żaden nie doczeka się konkretizacji.

● Przedsiębiorczość — to zatem pewna cecha charakteru i umysłu.

— Powiedziałbym nawet, że to rodzaj talentu. Dlatego nie wszyscy mogą być jednakowo przedsiębiorczy.

● Wystarczy zapytać kogokolwiek, kogo określa się jako człowieka przedsiębiorczego, aby się przekonać, że ich życie, przynajmniej zawodowe, nigdy nie układało się po różach. Raczej po cierniach. Niejednokrotnie na prostej i równej pozornie drodze wyrastał mur, który trzeba było albo zburzyć albo przeskoczyć.

— Otóż to! Bo czy ta cecha, jaką jest przedsiębiorczość, zaowocuje w praktyce, zależy w dużym stopniu od czynników obiektywnych — społeczno-politycznych uwarunkowań, ekonomicznych, kulturowych, od otoczenia, w którym funkcjonujemy: czy stworzy nam ono możliwości rozwoju i skrzydeł, czy rzuci klody pod nogi... Jakże często u nas, gdy ktoś przysięga z jakimś rewelacyjnym nawet pomysłem, szuka się natychmiast na to „podkładki”, wertuje w przepisach, uchwałach, zarządzeniach... Zakamieniały właśnie wrogiem wszelkiej przedsiębiorczości jest kurczowe trzymanie się jakichś schematów.

● Zarzuca pan: ciężą na nas stereotypy myślenia.

— Trzeba sięgnąć jeszcze do historii. Cała krytyka teorii socjalistycznej szła w kierunku podważania indywidualistycznej koncepcji człowieka kapitalizmu. Uważano bowiem, że indywidualizm związany z jednostką i jej atrybutami, wśród których jest i przedsiębiorczość, został wyeksploatowany do rozmiarów zbyt wygórowanych właśnie w kapitalizmie. Socjalizm związał się więc z kolektywizmem, przeciwstawiając jednostkę — społeczeństwu. Nie było zapotrzebowania, by jednostka się wybiła, przedsiębiorstwa inicjatywy itp. Do dziś przecież wiele decyzji na różnych szczeblach nie ma autorstwa. Pod nimi podpisują się zaś całe gremia. Ciężą ten sposób myślenia. Szczególnie ostro przeciwstawiono się temu w radzieckiej „pierestrojce”, stawiając właśnie na samodzielność, przedsiębiorczość.

● Nasza reforma też już sama w sobie zakłada przedsiębiorczość. A jednak...

— Nigdy nie zrealizują czegoś nowego, w gospodarce wręcz rewolucyjnego, ludzie, których to napawa lękiem, a stare darzą szacunkiem i przywiązaniem. A takich jest jeszcze wielu, nawet na różnych szczeblach władzy. Dlatego też, zwłaszcza teraz, w okresie wcielania w życie II etapu reformy, tak wiele mówi się o przedsiębiorczości, często identyfikując ją z tym II etapem. Ale chodzi o przedsiębiorczość autentyczną, nie pozorowaną, markowaną jedynie pustymi słowami.

● Chcemy dać szansę najbardziej twórczym, innowacyjnym. Czy jednak to hasło — więcej, imperatyw przedsiębiorczości — powszechnie dominuje naszą działalność gospodarczą?

— Przedsiębiorczości nie da się zadekretować w najlepszych ustawach. Trzeba nie tylko móc, ale i chcieć, i umieć. Nowa filozofia gospodarczego myślenia musi się przede wszystkim przejawiać w radykalnych zmianach w sposobie działania kadry kierowniczej, samorządów pracowniczych, w ich autentycznej trosce o rozwój własnego przedsiębiorstwa, o którego zależeć będzie bardziej niż kiedykolwiek dotąd osobista pomyślność poziom dochodów pracowniczych... Jeśli

dzisiaj mówimy o radykalnym działaniu mechanizmów ekonomicznych, musi to oznaczać pełną odpowiedzialność samodzielnego przedsiębiorstwa za konsekwencje podejmowanych decyzji i jego stan finansowy.

● Czy nie sądzi pan, że za mało lub tylko półgłosem mówi się o predyspozycjach, chęciach ludzi, którym przyjdzie nowe mechanizmy gospodarowania kształtować, uruchamiać, napędzać? Że prawie wszystkie reformy w Polsce zaczęły się i kończyły na próbie reformowania zarządzania? Nigdy nie udało się natomiast doprowadzić do tego, aby tzw. zwykły obywatel, szeregowy pracownik stał się faktycznym uczestnikiem gry ekonomicznej?

— Zgadza się. Ogromnie ważne jest również stymulowanie ludzkich poczynań. Przez dziesiątki lat pracowaliśmy wszak na to, aby utrwalić nawyk oczekiwania na dyrektywy „z góry”, na wytyczne, zarządzenia, rozdzielniki, regulaminy, odzwyczajając tym samym od odpowiedzialności, zabijając inwencję, przekształcając potrzebę samodzielnego myślenia i działania.

● Na szczęście nie do końca. Przecież ci sami ludzie, którym na państwowym „nie wychodzi” lub „nie mogą”, znakomicie radzą sobie w życiu prywatnym i to niekoniecznie tylko wtedy, gdy znajdują się za granicą. Także w kraju mamy przykłady indywidualnej przedsiębiorczości w różnych dziedzinach coraz więcej.

— I to jest żywe zaprzeczenie tezy o rzekomej bierności społeczeństwa. Ludzie

ków nie mają co tu konkurować. Polak emigrujący za granicę też pokazuje, jak potrafi być przedsiębiorczy. Nie tylko machając łopatą czy gdzieś przykręcając śrubkę, ale jako człowiek tworzący własny biznes, zakład elektroniczny, tworzący ośrodek naukowy, zespół specjalistyczny. A tam w tym wolnokonkurencyjnym systemie trzeba się umieć przebić. Moim zdaniem ucieczka w prywatność, w indywidualną zaradność nie jest niczym nagannym. Może nawet przynieść pewne społeczne korzyści. Problem jednak w tym, że powstaje jakby próżnia między jednostką a państwem. Ze indywidualne dążenia mają coraz mniej punktów stykowych z celami społecznymi. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że na razie nie potrafimy tej próżni wypełnić. I ludzie szukać będą „szczelin” w obecnym systemie gdzie jest pole dla przedsiębiorczości, gdzie jest ona nagradzana. Ze względów prestiżowych, ambicyonalnych, nie tylko finansowych.

● No właśnie. Już nie warunkiem, lecz wymogiem nieodzownym jest stworzenie odpowiedniego systemu motywacyjnego, który preferowałby ludzi przedsiębiorczych. Tymczasem w przedsiębiorstwie państwowym w kolejce do kasy ciągle „przegrywa” innowacyjność, przedsiębiorczość z wysoką wiedzą, z wielodzielnością, socjalną i ekonomiczną słabością rodziny pracownika.

— To nasz „grzech” główny. Nie dopracowaliśmy się jeszcze dobrego systemu polityki socjalnej, osłonowej. W ekonomii musi się liczyć tylko efektywność, a jej wyrazem powinna być wreszcie odpowiednia płaca dla robotnika, inteligenta, urzędnika. Przedsiębiorstwo to

zarobków. Chcą się realizować przez wiedzę i naukę i za granicą szukają autentycznej szansy życiowej i właściwego spożytkowania talentu i energii. Urzeka możliwość dostępu do aparatury, literatury, szerokich kontaktów z innymi ośrodkami naukowymi. Jest to fakt bolesny. Emigracja młodych stanowi dla nas niewątpliwą stratę. Ale jeżeli chcemy potraktować sprawę wyjazdów w sposób bardziej normalny. Powinniśmy stworzyć tym ludziom możliwości łatwiejszych powrotów i nie obciążać z góry samej decyzji wyjazdu winą moralną. Na całym świecie jest tak, że ludzie zdolni i wybitni przenoszą się z jednego kraju do drugiego. Należy stworzyć możliwości wykorzystania w kraju wiedzy, którą ci młodzi ludzie zdobędą za granicą, możliwości zainwestowania pieniędzy, które przywieziona, by po powrocie swobodnie, w sposób niekonwencjonalny mogli prowadzić swoją działalność... Ja bym poszedł nawet dalej. Tym, którzy chcą wyjechać za granicę, najpierw zaproponował: zostań, a zaofiarujemy ci takie a takie możliwości działania. Spróbuj. Sądzę, że wielu by zostało. Poza tym zaczęliśmy umożliwiać przedsiębiorczość tzw. mieszaną, skorzystajmy z inicjatywności tych, którzy na zawsze wyjechali (sygnalizowało to Towarzystwo Polonijne), którzy są już obywatelami innych krajów.

● Przedsiębiorczość niesie ze sobą pewne ryzyko.

— Dlatego człowiek, który się go boi, nie ma wśród przedsiębiorczych czego szukać. Podobnie jak człowiek, który ma lęk przestąpienia, nie zostanie tatarnikiem. Wreszcie potrzebna jest otwartość na wszystko co nowe, niekonwencjonalne, co wznosi się ponad przeciętność. Gdzie przedsiębiorczość — musi być też konkurencyjność.

A u nas monopole się nie poddają. Zamiast wpaść w ślepe zaułki systemu biurokratycznego rozbudowując kontrole, wydając szczegółowe przepisy, aby przypadkiem prywatna przedsiębiorczość nie poszła fałszywym torem — lepiej przełamujemy monopole. Dlaczego tylko spółdzielczość mieszkaniowa ma budować domy? Bo sektor państwowy tępi konkurencję. Dlaczego np. nie wolno stworzyć prywatnego czy funkcjonującego na zasadzie spółdzielni ośrodka naukowego, prywatnej szkoły, wydawnictwa?

● Przypina pan latkę też systemowi edukacyjnemu?

— Bo tkwimy w tradycyjnych okowach edukacyjnych. Kształcimy w sposób schematyczny, niesamodzielny. W naszej edukacji od przedszkola począwszy nie ma tego elementu przedsiębiorczości. Myślę o technikach, metodach myślenia i działania. Śmiejemy się z edukacji amerykańskiej, że Amerykanin nie wie, gdzie leży Polska, ale on już na I roku studiów potrafi obsługiwać komputer, być menedżerem, innowacyjnym, przedsiębiorczym. Nasi absolwenci wiedzą, gdzie leży Mali, jakie są kultury w azjatyckiej części świata, a nie będą mieli wykształconego nawyku do myślenia innowacyjnego i przedsiębiorczego.

● Cel, do którego powinniśmy dążyć — to radykalna liberalizacja systemu gospodarczego — twierdzi pan.

— Która wyzwoliłaby aktywność, przedsiębiorczość, innowacyjność, dynamikę — wszystko tak skutecznie dławione od 40 lat przez nadmierną kontrolę, limity, zakazy nie mówiąc o biurokracji, arogancji, woluntaryzmie. Nie wiadomo po co są u nas krępowane przedsiębiorstwa? Ograbiane z zysku przez system podatkowy? Tymczasem, aby gospodarke pobudzić — podatki się łagodzi. Zwykle u nas lęknie się rozwoju przedsiębiorczości, a tworzy się dla niej warunki dalekie od zachęcających, np. w polityce podatkowej. Wygląda na to, że chce się zarządną kurę, która nie zdążyła znieść złotego jaja. Potrzeba dziś nie kosmetycznych posunięć, zastępczej dyskusji, deklaracji, intencji. Choremu, cierpiącemu na ciężkie zapalenie płuc nie wolno proponować aspiryny.



są bierni wówczas, gdy widzą brak sensu swojej pracy lub małą jej skuteczność, gdy czują się bezradni wobec nonsensowych praktyk, niedowładu organizacyjnego, niekompetencji, braku związku między jakością swej pracy a zarobkami, między płacami a cenami.

● A więc fakt: w Polsce są ludzie przedsiębiorczy. Widzimy to jednak czasem i w negatywnych ich działaniach. Turystyka handlowa, różne fuchy, kombinowanie...

— W Polsce istnieje ogromny sektor gospodarki tzw. nieformalnej (15–30 proc.), gdzie ludzie właśnie przedsiębiorczy, na pograniczu prawa, często łamiąc prawo, nie placąc podatków — wcale dobrze funkcjonują. Jest „czarny rynek” fantastycznie bez urzędników zorganizowany, czuły na wszelkie zmiany koniunktury światowej. Organizacje ban-

nie dobry „wujaszek”, który da „po równo” wszystkim.

● Ale tkwi gdzieś tam podświadomie w nas jeszcze błędnie rozumiana idea sprawiedliwości i równych podziałów.

— Bo poziom płac w Polsce jest bardzo niski. Innymi słowy — udział płac w całkowitych kosztach wynosi około 10 proc. i spada. Mamy nazbyt tanią siłę roboczą! Ludzie boją się więc, że różnicowanie obędzie się kosztem najsłabszych, obniży ich poziom życia. Ci nie zazdroszczą, że ktoś będzie zarabiał więcej, tylko że oni będą zarabiali mniej.

● Toteż co bardziej niespokojne, przedsiębiorcze i często zdolne jednostki wyrwyją się na Zachód.

— I wcale nie tylko, jak się powszechnie uważa, w poszukiwaniu lepszych

Trzynastka i piętnastka wała się, ośmiastka dwa lata temu poszła z dymem, trójka i czwórka czwartą z kolei zimą będą porzabiane dachy, a z piątki została już tylko piwnica i fasada podparta drewnianą konstrukcją. Zrzućmy kamieniczki, tzw. pierzeja północno-zachodnia przy pl. Wolności nr 1-15, szpecą i wystawiają zle świadectwo władzom Złotoryi, zobowiązany przez radnych do rewaloryzacji Starówki.

Plac Wolności, centrum Złotoryi zawsze był miejscem reprezentacyjnym miasta. Tu odbywały się ważniejsze imprezy i uroczystości, i tu już tradycyjnie budowano pierwszomajową trybunę. Kilka lat temu przeniesiono ją na plac Reymonta. Zle wyglądała na tle starych zmurszałych kamienic.

„Pod Trzema Górami”

— Pierzeja jest jednym z najpoważniejszych problemów naszego miasta — nie bagatelizuje sprawy Jan Klonowski, od roku zastępca naczelnika, odpowiadający m.in. za budownictwo. — Rocznie na remonty wydajemy grube miliony i do końca przyszłego roku środkowa część miasta będzie już uporządkowana. Tylko ten nieszczesny plac Wolności...

— Pierzeja, jedyna autentyczna, z elementami renesansowego budownictwa, jest najcenniejszym fragmentem miasta i całego układu urbanistycznego Złotoryi, najstarszego na Dolnym Śląsku — informuje Zdzisław Kurzeja, wojewódzki konserwator zabytków. W dokumentacji udostępnionej przez konserwatora odnajdujemy informacje o tym, że budynek numer 5, dawny zajazd „Pod Trzema Górami”, został wpisany do rejestru dóbr kultury jeszcze w 1964 roku i podlega ochronie konserwatorskiej. Co oznacza, że nie wolno w nim niczego zmieniać bez wiedzy konserwatora. I nie zmieniało. Budowlani trzymali się od pierzei z daleka. Tylko czas robił swoje.

Zainteresowanie konserwatorów Złotoryi sięga wczesnego okresu powojennego. Już w latach pięćdziesiątych pojawiają się pierwsze projekty rewaloryzacyjne Starówki. Chociaż, czy pierwsze? We wrocławskich archiwach zachowały się poniekąd projekty rekonstrukcji pierzei północno-zachodniej z 1943 roku, na których to wzorowali się współcześni projektanci. Widocznie już dawno temu ten fragment zabudowy miasta wymagał interwencji budowlanych.

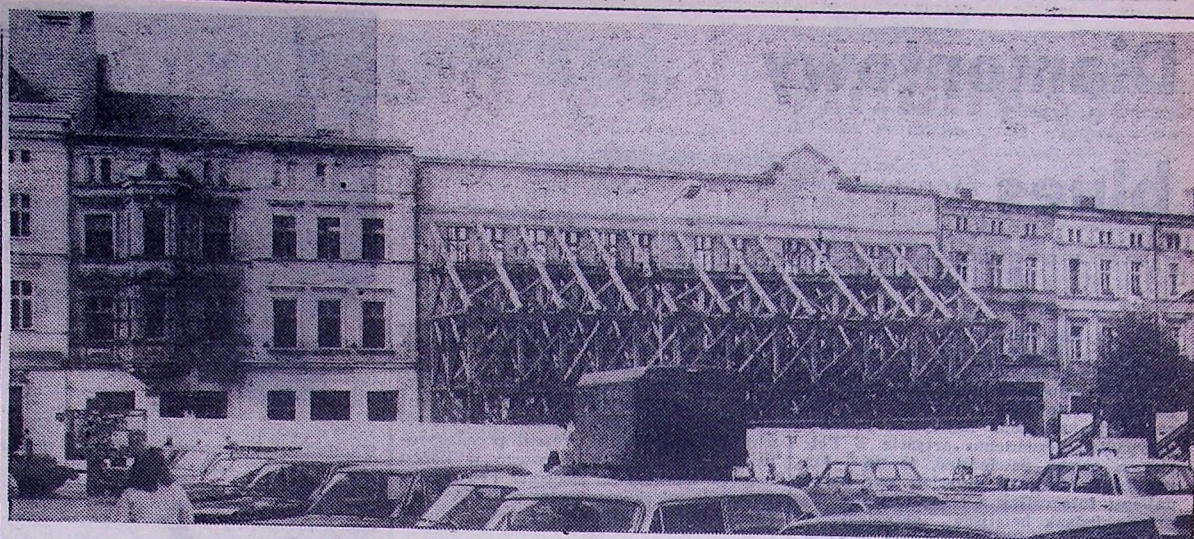
Zamierzenia konserwatorskie z lat pięćdziesiątych zrealizowane zostały tylko częściowo. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wiele starych domów zburzono. Ludzi, odpowiedzialnych za ochronę zabytków nikt nie pytał o zdanie. Zagładzie uległo wiele kamieniczek, zwłaszcza we wschodniej części miasta. Największe zniszczenia widoczne są w rejonie pl. Wolności, ulic Żeromskiego, Konopnickiej, Staromiejskiej, Zwycięzców. Błędem była likwidacja ulicy Staromiejskiej i usytuowanie tam dużych pawilonów handlowych. Tak sądzi eksperci z Miejskiego Biura Projektów we Wrocławiu, postulując nawet w swoim studium rewaloryzacji Złotoryi odwrócenie tej ulicy. Liczne badania dowodzą, a potwierdzają to również autorzy studium opracowanego w 1981 roku przez specjalistów z Politechniki Wrocławskiej, że obszar całego Starego Miasta w granicach dawnych murów miejskich powinien być objęty ochroną konserwatorską jako zabytek urbanistyczny.

Historia choroby

Historia odbudowy pierzei jest długa, a rotacja na stanowiskach kierowniczych częsta. Dlatego też, żeby odzwierciedlić dzieje rewaloryzacji budynków przy placu Wolności 1-15, trzeba sięgnąć do dokumentów. A warto choćby po to, żeby prześledzić kliniczny przykład powszechnej u nas choroby inwestycyjnej.

19 marca 1980 roku odbyła się pierwsze spotkanie rady ekspertów ds. rewaloryzacji złotoryjskiej Starówki. Gotowy też jest projekt remontu budynków nr 1-15, zlecony jeszcze w latach siedemdziesiątych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Ale tym razem do planów włącza się także konserwator i stawia warunki: średniowieczne, dwupoziomowe piwnice muszą być odrestaurowane i zagospodarowane. Ale projekt tego nie uwzględnia. Muszą więc wrócić do poprawki.

1982 rok — rozpoczyna się remont budynków nr 1 i 2. Zapada decyzja: w piwnicach kamieniczek nr 5, 6 i 7 zrobić się będzie gastronomia. Miejskie Biuro Projektowe z Wrocławia, podejmuje się opracowania projektu techni-



Historia odbudowy pierzei jest długa, a rotacja na stanowiskach kierowniczych częsta. Dlatego też, żeby odzwierciedlić dzieje rewaloryzacji budynków przy placu Wolności 1-15, trzeba sięgnąć do dokumentów. A warto choćby po to, żeby prześledzić kliniczny przykład powszechnej u nas choroby inwestycyjnej.

Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Pierzeja

Maria Kuncaitis

cznego na instalację, a Wojewódzkie Biuro Projektowe z Legnicy na architekturę i konstrukcję. Termin — 31. 03. 83.

1984 rok — zmienia się wykonawca. Na plac budowy wkrocza nowo założone Złotoryjskie Przedsiębiorstwo Budowlane. WBP wywiązuje się częściowo z umowy (projekt na „piątkę”) dopiero w styczniu 1984 r. Na instalację projektów nadal nie ma.

1985 rok — wała się ściany „piątki”. Dokumentacja opracowana przez WBP nadaje się już tylko do kosza. Roboty zostają przerwane. „Następny okres ekspertyz, narad, zabezpieczeń oraz dalsze zawałenia ścian i piwnic doprowadziły, że trzecie podejście do wznowienia prac projektowych było możliwe w grudniu 1987 r.” — z pisma WBP do naczelnika Złotoryi.

Korespondencja krąży, dokumentacja puchnie, kolejne terminy umów i ustaleń tracą moc. Co rusz odbywają się spotkania, narady pomiędzy stronami zaangażowanymi w rekonstrukcję pierzei, tzn. Urzędem Miasta i Gminy, PGKiM, WDI, WBP, WKS, ZBP. Konsylium naradza się, kłóci, czasem dochodzi do porozumienia, a chory dogorywa.

1987 rok — WDI proponuje wyburzyć to, co pozostało z „piątki” i postawić w tym miejscu nowy budynek zdobiony jego ścianami zabytkowymi fragmentami starej budowli. Konserwator protestuje, odwołuje się do architekta wojewódzkiego i wygrywa. Dla inwestorów szczytki kamienicy nr 5 były już tylko kupą gruzu. Dla konserwatora resztkami zabytku, który należało chronić. Dyrektor WDI z całym szacunkiem odnosi się do zabytków, ale, jego zdaniem, rekonstrukcja „piątki” na warunkach dyktowanych przez konserwatora będzie 50-krotnie droższa niż postawienie w tym miejscu nowego budynku. Dla konserwatora z kolei to czysta demagogia: Piwnice w „piątce” są zabytkiem średniowiecznej sztuki budowlanej, a fasada elementem renesansowej architektury. Względy techniczne, ekonomiczne, a także wartości zabytkowe przemawiają za uratowaniem „piątki”, argumentuje konserwator.

Fasada ocalała, ale jest w takim stanie, że w każdej chwili może runąć. Półki co, zostaje podparta drewnianą konstrukcją. Bo do rozpoczęcia prac budowlanych daleka droga.

1988 — początek roku — ulegają przesunięciu kolejne terminy opracowania dokumentacji projektowanej dla „piątki”. Kwiecień — ZPB podpisuje umowę z WDI na generalne wykonawstwo budynków nr 3 i 4 oraz na kotłownię i wentylatornię. Termin wykonania — 1991 rok. Czerwiec — inwestor zastępczy, czyli WDI nalicza WBP 833 082 zł kary za nieterminowe opracowanie dokumentacji, zwiłoka sięga już 465 dni.

Wojewódzkie Biuro Projektowe uważa to za niesprawiedliwe i odwołuje się do naczelnika Złotoryi: „pomimo naszego wysiłku włożonego w nader trudne opracowanie dokumentacji w okresie możliwie najkrótszym i nieomal po koszcze własnym biurze — zostaliśmy w rezultacie bezdusznie potraktowani przez instytucję, która własne obowiązki dostrzegła w egzekwowaniu kar, których zasadność w tym przypadku jest wątpliwa”. Wina leży również po stronie WDI, argumentuje w piśmie Jan Kania kierownik pracowni, która nie wywiązała się z roli koordynatora pomiędzy WBP i MBP Wrocław. Lipiec — pismo naczelnika do WDI: „...stwierdzam, że dotychczasowe podjęte działania przez WDI Legnica nie spełniły dotychczasowych naszych oczekiwań wynikających z zawartej w 1986 r. umowy. Biorąc pod uwagę fakt, że problem rewaloryzacji pl. Wolności jest jednym z najważniejszych w naszym mieście, licząc na radykalną zmianę w podejmowanych działaniach przez instytucję, którą pan kieruje”. ZPB w całości przekazuje plac budowy podwykonawcy — grupie remontowo-budowlanej z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Wilkowie, samo goniąc plan budownictwa spółdzielczego. Październik — W Urzędzie Miasta zapadają ustalenia, że „piątkę” remontować będzie w całości RSP w Wilkowie. Czy podola? Listopad — Janusz Świąć, dyrektor ZPB właśnie na dniach spodziewa się mocno spóźnionej dostawy drewna na więźby dachowe budynków nr 3 i 4 oraz stali niezbędnej do budowy konstrukcji dachu wentylatorowni. W sumie, przynajmniej, postęp prac mizerny. Podwykonawca — RSP — ma dobre chęci, ale nie ma materiałów.

Szukanie winnych

Jak dotąd, efektem rewaloryzacji piętnastu kamieniczek przy pl. Wolności w Złotoryi jest odnowienie dwóch budynków, rozpoczęcie remontu dwóch dalszych i opracowanie dokumentacji dla części z nich. Jeżeli tempo prac się nie zmieni, to los „piątki”, z której została już tylko fasada, mogą podzielić i inne numery. Po prostu, nie doczekają.

Kto zawinił, skoro wszyscy odpowiedzialni za odnowienie pierzei deklarują dobrą wolę i wyliczają swoje starania, zabiegi, a nawet poświęcenie dla sprawy?

— Czy zna pani pięć etapów inwestowania? Nie, to proszę posłuchać: etap pierwszy — ogólna radość, bo inwestycja wchodzi do planu, etap drugi — ogólny balagan, etap trzeci — szukanie winnych, etap czwarty — karanie niewinnych i etap piąty — nagradzanie niezasłużonych.

O tych pięciu etapach inwestowania opowiedział mi Józef Szyra, dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji, są-

dząc po celu mojej wizyty, że przyszedł już czas na etap trzeci — czyli szukania winnych. Dyrektor Spyra gotów jest uderzyć się w piersi, ale razem z innymi, tzn. z władzami miasta, projektantami i wykonawcą. WDI winne, bo bezkrytycznie podjęło się prowadzenia robót przez kogo innego inwestycji, władze miasta, bo wciąż zmieniano koncepcję co do przyszłej funkcji budynków, projektanci, bo nie nadążają z projektowaniem, wykonawca, bo nie może wywiązać się ze wszystkich zadań, które mu przypisano. A w ogóle, uważa dyrektor, to problem tkwi w polityce inwestycyjnej. Duże potrzeby, małe możliwości ich realizacji, a przy tym brak dyscypliny inwestycyjnej. Rezultat? Tak jak w przypadku złotoryjskiej pierzei.

Zdzisław Kurzeja — wojewódzki konserwator zabytków ma odrębne zdanie: — Rzecz w tym, że tak naprawdę, to nikomu na tej pierzei nie zależy. Niech pani zauważy, ile osób włączonych jest w ten remont, ile spotkań, ile namiętnych dyskusji, ile uzbierało się teczek z korespondencją, ile zapisano papieru. I tylko z roku na rok coraz mniej jest do uratowania.

Dlatego za rozsądne uważa konserwator decyzje naczelnika związane ze sprzedażą w mieście małych kamieniczek osobom prywatnym. Wreszcie będą miały prawdziwych gospodarzy. Węgrzy już dawno „odkryli”, że jest to najlepszy sposób uchronienia starych domów przed popadaniem w ruinę. Przekonał się o tym Zdzisław Kurzeja podczas służbowego pobytu w tym kraju.

Janusz Świąć, dyrektor Złotoryjskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, zwraca uwagę na podstawowe błędy w sztuce inwestycyjnej: — Taką inwestycję jak ta, czyli remont starych, w dodatku zabytkowych budynków, trzeba przede wszystkim dokładnie rozpoznać, przeprowadzić rzetelne badania, następnie przygotować solidną dokumentację i dopiero wtedy brać się za roboty budowlane. A tu wygląda na to, jakby te wszystkie przygotowania zlekceważono i zaczęto od końca. Ekspertyzy ścian i piwnic „piątki” robiono w zeszłym roku. Dlatego co rusz wyskakiwały jakieś niespodzianki.

I jeszcze jest jedna, być może, podstawowa kwestia. Na dobrą sprawę, gdyby w budownictwie obowiązywały reguły gry rynkowej, dziś nie byłoby problemu z pierzeją. Umowa z WDI jest na tyle korzystna, że ZPB znacznie bardziej opłacałoby się remontować niż budować. Ale przedsiębiorstwo rozliczane jest z „rzeczówki”, tj. z ilości wybudowanych mieszkań. W tej sytuacji kryteria ekonomiczne schodzą na dalszy plan. W budownictwie ciągle dominuje pytanie: „ile”, a nie „za ile?”. No cóż, mieszkania są u nas wciąż kategorią polityczną.

Diamantowy blues

Kto to jest Jan Bebel — pytano 17 listopada w Antwerpii, gdy jury III Międzynarodowego Festiwalu „Diamond Awards” ogłosiło wyniki konkursu na najlepszą fotografię muzyczną. To była prawdziwa sensacja: najwyższe trofeum przypadło nieznanemu artyście z Polski! A trzeba powiedzieć, że na ten prestiżowy festiwal przysłali swe prace najlepsi fotograficy z całego świata. Na próżno jednak belgijscy organizatorzy poszukiwali nad Skaldą laureata, bowiem Jan Bebel... malował w tym czasie kuchnię w swoim mieszkaniu w Głogowie. Nagrodę odebrali w zastępstwie polscy dziennikarze.

● Czemu nie pojechałeś do Antwerpii — czyżby kłopoty z paszportem? — Skądże! Pracownicy glogowskiego RUSW załatwili mi go niemal od ręki. Po prostu — nie miałem pełnej informacji, co opłacają organizatorzy, a u mnie ze środkami finansowymi krucho. Takie jest życie artysty w Polsce...

● Teraz chyba się poprawi. Krążą słuchy, że zgarnąłeś miliony.

szkoly, urzędy, biurowce. To przecież kontakt ze sztuką. Mogłaby być wdzięcznym i oryginalnym suwenirem, wręczanym gościom przez wojewodę, prezydenta, dyrektora zakładu pracy, zamiast oklepanych laleczek, bieżnika czy serwetki. Przy okazji taki prezent popularyzowałby twórczość miejscowego w końcu artysty. Czekam na zlecenia. Tymczasem pozostaje mi skromny etat w BWA i dorabianie w spółdzielni „Azuryt”.

● Nie narzekaj. BWA dało ci własną, autorską galerię w Głogowie — „U Jana”. Dorabianie w „Azurycie” też ci się opłaciło — przecież nagrodzone w Antwerpii zdjęcie „Polish Blues” pochodzi z pikniku, zorganizowanego przez tę właśnie spółdzielnię, a konkretnie — jej klub seniora.

— To prawda, ale jeśli ma się talent — nie można poprzestać na tym, co już się osiągnęło. A fotografia to bardzo droga dziedzina sztuki.

● Pochwal się innymi swoimi sukcesami.

— Fotografuję od 25 lat, czyli od 10



Student bez otrzęsin, to jak z przeproszeniem, baba bez... kapelusza. A już osobliwie w „polibudzie” takich studentów zupełnie, ale to zupełnie, nie poważają. No bo co taki „wyrzutek szkolnictwa średniego” może wiedzieć o życiu.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Wielkie wałkowanie

Marian Poznański

Student bez otrzęsin, to jak, za przeproszeniem, baba bez... kapelusza. A już osobliwie w „polibudzie” takich studentów zupełnie, ale to zupełnie, nie poważają. No bo co taki „wyrzutek szkolnictwa średniego” może wiedzieć o życiu? Nie! Paliło to-to papierosy po kątach, bo w „średniakach” jest zakaz, choć chłopcy mają po 20 lat. Jadło to-to zupki i drugie dania przyrządzane przez mamę. Bywało nawet na dyskotekach, gdzie czasami i jakiegoś osobnika pięć odmiennie wyściskało. Grało czasami w karty za ojcowe pieniądze. I nic więcej.

Studia natomiast, to już szkoła życia. Przede wszystkim. Bo to, co wkuwa się wieczorami i nocami na egzamin to bzdety, które prawie nikomu w życiu się nie przydadzą. Czy komu przydała się, na przykład, ekonomia polityczna kapitalizmu? Nie. Kuda nam do kapitalizmu? My mamy socjalizm i też nam żadna ekonomia niepotrzebna.

Tego typu rozważania snuli, a mnie o tym przekonywali studenci filii Politechniki Wrocławskiej w Legnicy, którzy w połowie listopada zorganizowali w murach szacownej uczelni otrzęsinę. Przybyli na tę uroczystość wszyscy święci uczelni legnickiej łącznie z Henrykiem Bartoszewiczem — dyrektorem filii i jego zastępcami (też zresztą piwowarzami).

Jednak przede wszystkim przybyła brać studencka 150 osób, czyli wszyscy, którzy studiują na dziennych kursach legnickiej uczelni. Dla ułatwienia rozważającym krzyżówki podaje, że na studiach wieczorowych „polibudy” w Legnicy mieszczą się 80 osób. Można tu zdobyć poszukiwany zawód (ale za to mało platny) na wydziałach: elektrycznym, mechanicznym, górniczym i budownictwa lądowego. Można też mieszkać w akademiku, który jest przewidziany na 30 studentów a żyje w nim (ale co to za życie?) aż 58 osobników obojga płci (dobrze chociaż, że pięć urozmaiconą).

W każdym razie tłum był olbrzymi, tym bardziej, że studenci z politechniki zaprosili do swojego grona słuchaczy Studium Nauczycielskiego w Legnicy. Przeglądałem się owym studentom, razem zresztą ze słubną żoną (bo na imprezę chodzić tylko z małżonką i nie jest prawdą, że co mówi pewna pani) i doszedłem do wniosku, że ładnie będą z nich nauczycielki. Byłyby jeszcze ktoś im w głowach poukładać jak należy, to będzie kto miał nasze dzietki uczyć.

Głównym przeszkadzającym studentom w organizacji otrzęsin był niejaki dyrektor (mają go zresztą) Janusz Matuszewski. Jak oni coś porozumiali, to on im zaczął zaraz układać. Oni chcieli tak, on ślask. Tak to zresztą bywa z dyrektorami. W każdym razie zaawazylem, że studenci — mimo wszystko — lubią tego faceta. On ich chyba też, bo wy-pożyczył im na czas otrzęsin kamerę wideo i magnetowid. Inny to bu nie dał, bo to przecież kilka milionów złotych (takie one złote, jak ja święty).

Na początku (a było to już a zmroku) każdemu beanowi czyli studentowi pierwszego roku, założono na głowę czapkę z

oślimi uszami, takimi, że ho, ho! Z takich uszu to znajomy rzeźnik nawet mógłby prawdziwe salami zrobić! A swoją drogą, to zapomniałem zapytać, kto owe uszyska tak ładnie powycinał i posklejał. Też się narobił, ale po nazwisku to, niestety, wymienić go nie mogę.

Z oślimi uszami mogli już „nieopierzeni” wyrzutowie szkolnictwa średniego” przystąpić do pokonania „ścieżki zdrowia” czy jak kto woli „ścieżki tortur”. Wszystkie oczywście ułożyli im (rzecz jasna, dla przyjemności) starsi koledzy — przyszli inżynierowie. Najpierw więc był skok z wysokości na matę. Z jakiej wysokości — nikt z beanów nie wiedział, bo miał w tym czasie zawiązane oczy. Wielu trzęsło przy tym portkami. Oczywiście trzęśli ci, co portki mieli.

Potem było wielkie wałkowanie. Tu koledzy ze starszych lat nie żałowali mąki. Co prawda, mogło jej potem zabraknąć w uczelnianej stołówce. Ale co tam, najwyższe poszłyby ni flaki do baru (podobno są jadalne, a przy tym piwo zawsze na miejscu). Szczególnie w czasie wałkowania upodobał sobie (ci wałkujący) dzweczyny z pierwszego rocznika. Im która miała ładniejszą bluzkę czy sweter, tym dokładniej obsypywano ją mąką i wałkowano. Dokładnie wałkowano okolice biustu. Przecież studentce, a potem inżynierowi pięć żeńskiej żaden biust nie jest potrzebny, byle w głowie miała poukładane (ja myślę inaczej, ale to tina sprawa).

Po wałkowaniu był skok przez skrzynię, a po nim karmienie beana. Karma, trzeba przyznać była przednia. Jakież tam były „laski”? Najpierw lycha bułki tartę z dodatkiem pieprzu i innych cuchnących potraw. Potem do popicia woda z octem i przyprawami. To wszystko trzeba było przełknąć, aby dobrze odżywionym stanąć przed Królową i Królem.

I wreszcie gołenie. Tu pracowali wybitni specjaliści w tej dziedzinie. Pianę nakładali na twarz delikwenta specjalnym, wytłiniętym ławkowcem, a gołili nożem kuchennym, na tę okoliczność dobrze przyreperowanym.

Kto podał się wszystkim tym próbom i wyszedł z nich cało (aż dziw bierze, ale wyszyscy! Ciągnie ludzi do wody, każdy chce zostać przecież studentem), mógł wreszcie stanąć przed obliczem Ich Królewskich Mości i utrzymać kawał surowej kapusty. Każdy bean mógł przy tym ucałować kolanko Królowej i uściskać dłoń Jego Wysokości.

Na koniec była przysługa. Za moich czasów była jedna ale i w wojsku podobno zmieniła? W każdym razie Mistrz Ceremonii musiał się sporo natrudzić, aby niesforne beanów wyuczyć słów roty. Oni zaś uważali, że wreszcie coś przekraczały, wreszcie zdecydowali się mówić wyszyscy na jaw, że obecni bean ci mniej ni więcej tylko zostali „kwiatem nauki polskiej”.

Potem nastąpił uroczysty moment zdzierania oślich uszu. Bean stał się studentem i mógł zmyć ślady wielkiego wałkowania, aby oodnie stanąć w kolece, bo kupał piwa i tańców na dyskotecę, która trwała do białego rana.



To zdjęcie zostało nagrodzone w Antwerpii „Diamond Awards”.

Fot. oczywiście Jan Bebel

— Bzdura. W Antwerpii nie wręczano laureatom dolarowych czeków.

● „Diamond Awards” — to po prostu diamentowa nagroda, bardzo zresztą efektowna. Czy te osadzone w srebrze diamenty są chociaż prawdziwe?

— Tak, ale nie do sprzedania. Ufundowała je jedna z największych firm jubilerskich w Belgii.

● To twój życiowy, jak dotąd, sukces...

— I jedno z największych osiągnięć polskiej fotografii. Antwerpski festiwal to przecież mistrzostwa świata w tej dziedzinie sztuki.

● Domyślam się, że teraz zaspoczywasz jesteś gratulacjami, ofertami pracy, wystaw, wydawnictw...

— Tak byłoby na pewno na Zachodzie, ale nie u nas. Tam nie musiałbym się dzisiaj martwić o byt, nie zabrakłoby intratnych ofert. U nas nie ceni się sukcesu. Czekam na propozycje — i nic. Sam z nimi wychodzę — i trafiaam w próżnię. Tymczasem mój „Olympus” którym fotografuję już pięć lat, powoli się rozpada.

● Chcesz mi wmówić, że z fotografii nie da się u nas wyżyć?

— Da się, da, ale chałturząc na słubach i chrzcinach. A to oznacza rozbrat ze sztuką. Ja chciałbym żyć z fotografii artystycznej. Moje umiejętności są na poziomie piłkarza pierwszej ligi, a chciałbym zarabiać choćby jak ten z trzeciej. Są takie możliwości.

● Co proponujesz?

— Dobra, estetycznie oprawiona, artystyczna fotografia mogłaby dekorować

roku życia. Wystawiałem swe prace dotychczas na 34 konkursach, zdobywając 33 nagrody i wyróżnienia. Najważniejsze — to dwie nagrody specjalne na „Jazz Photo”, pierwsza za „taniec w fotografii” w Gdańsku, złoty medal na „Opus ’87” w Kamieniu Pomorskim. Mam też za sobą dziesięć wystaw autorskich i... sukcesy pedagogiczne.

● ?

● Moja dziewczyna i jednocześnie uczennica — Lidka Somerska — również osiągnęła w fotografii wysoki poziom artystyczny, a na „Jazz Photo 86” zdobyła nagrodę specjalną, mającą zaledwie 16 lat.

● Skąd zainteresowanie właśnie fotografią muzyczną?

— Kocham i jedną, i drugą dziedzinę sztuki, stąd ten artystyczny mariaż. Ale nie ograniczam się tylko do tego.

● Najbliższe plany?

— 20 stycznia w glogowskiej galerii „U Jana” nastąpi oficjalna inauguracja obchodów 150-lecia fotografii w Polsce. Swoje prace pokaże dwunastu najlepszych naszych artystów. Potem — podobna prezentacja zagranicznych twórców. Chciałbym też w przyszłości zorganizować w Głogowie wielką wystawę fotografii, typu „Arsenal”. Poza tym — doprowadzić do tego, aby w mojej galerii każdy mógł kupić dobre, oprawione w szkło zdjęcie.

● Jeszcze raz gratulujemy nagrody w Antwerpii i życzymy spełnienia życiowych i artystycznych aspiracji.

— Dziękuję bardzo.

Rozmawiał

ANDRZEJ PAWELCZYK

Im później tym gorzej

„Ustawowe zniesienie z dniem 1.01. 1989 r. wszystkich ogniw i struktur pośrednich, utrzymanie ich działalności wymagałoby „postępowania uzasadniającego” przed Komisją Partyjno-Rządową do Spraw Przeglądu i Unowocześnienia Gospodarki i Państwa”. Powyższy cytat, to jedna z propozycji partyjnego wariantu planu konsolidacji, którą zaczerpnąłem z relacji Piotra Aleksandrowicza, zamieszczonej w nr. 40/88 „Przeglądu Tygodniowego”.

Właściwie nie mieszczą się w ramach zakreślonej przez redakcję dyskusji („Konkrety” nr 843), bo nie jestem za utrzymaniem dotychczasowej struktury kombinatu, ani za jej doskonaleniem. Jestem za — używając słów Janusza Dobrzańskiego — rozwaleniem. Gdybym wierzył w dramatyzm wstępnej części tekstu „Rozwalić czy doskonalic”, gdybym przeceniał znaczenie „Listy 87” (przedsiębiorstw do podziału), nie chwyciłbym za pióro, bo jego lekkością nie dorównuję mojemu adwersarzowi. Podświadomie czuję, że i tym razem, za drugim podejściem, dotychczasowa struktura się obroni, bo stoją za nią różni możni tu i tam. Nie zdziwię się też, jeśli mój głos nie ukaże się w druku, bo może nie mieści się „w ramach”, chociaż atmosfera „okrągłego stołu” daje mi pewne szanse.

Śmiem twierdzić, że pomysłodawcy pierwszego podejścia z początku lat osiemdziesiątych, nie wycofali się sami. Oni, po prostu, wylecieli z posad w pierwszych dniach stanu wojennego. Nie mogę pozbyć się myśli, że utrzymanie się kombinatu było ubocznym, niezamierzonym skutkiem wprowadzenia stanu wojennego. Do dziś zastanawiam się, czy dyrektorzy dwóch najpotężniejszych zakładów, które parły do samodzielności, straciły posady tylko dlatego, że w ich firmach wybuchły nielegalne kilkudniowe strajki. Czy wyrzucono dyrektorów ze wszystkich strajkujących zakładów, czy nie upieczono przy okazji drugiej pieczeni?

Rząd nie znosi lobbies — konstatuje pan Dobrzański. Wcale się temu nie dziwię, bo ma rację przecież, to one rozkładają gospodarkę. Nasz słaby, do niedawna, ubezwłasnowolniony rząd, nie ma pozycji gabinetu Margaret Thatcher. Chcę jednak dodać, że ważnym kryterium przy sporządzaniu „Listy 87” było istnienie wewnątrz wielozakładowych przedsiębiorstw zakładów nieefektywnych, utrzymywanych przez jednostki efektywne. Czy w kombinacie nie ma takich zakładów?

Doskonalic — taka jest konkluzja Dobrzańskiego. Za zastosowanie słowa „doskonalic” w opisie zamierzanych przedsięwzięć należy mu się nagroda Nobla. Znam wprawdzie inne czasowniki, których chętnie używają nasi pseudoreformatorzy, choćby takie jak: „pobudzać”, „przyspieszać”, „eliminować”, „wcielać”, ale żadne z tych słów nie jest tak uniwersalne jak „doskonalic”. Nietrudno zauważyć, że wszystkie te czasowniki mają tryb niedokonany. Czy przypadkowo? Siłą rzeczy nasuwa mi się tu analogia rzeczownika „demokratyzacja”, zamiast jednoznacznej „demokracji”.

Był okres, kiedy wielu mającym proreformatorskie intencje ludziom zdawało się, że da się ten kombinat doskonalic, że możliwe jest wprowadzenie bezwzględnych rygorów ekonomicznych. Skutek jaki jest — co przyniosły wyniki wielu rozsądnych ludzi, również z zarządu kombinatu, co dały kolejne mutacje systemu ekonomiczno-finansowego — każdy, kto interesuje się tą problematyką, widzi.

Dobrzański użył jeszcze jednego ma-

gicznego słowa „specyfika”. To właśnie specyfika górnictwa, hutnictwa i wielu jeszcze branż rozłożyła nam pierwszy ciap reformy, nie pozwólmy więc, by zrobiła to samo z kolejnymi etapami. Przede wszystkim jednak wyjaśnijmy mniej zorientowanym, że kombinat nie jest zrzeszeniem ani parazyskiem przedsiębiorstw; zgrupowane w nim zakłady nie mają osobowości prawnej. Nie oznacza to wcale, że gdyby kopalnie czy huty dysponowały tymi atrybutami, byłoby fajnie. Zrzeszenia, ukształtowane na modłę stalinowskich zjednoczeń, dostatecznie już się skompromitowały. Osobowość prawna, bez zmiany całej filozofii gospodarce, też niczego nie załatwi. Nic nie wynika również z tego, że zakłady działają według pełnego, wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. Jeśli pieniądze zabraknie, „centrala” dołoży, jeśli zysk będzie za wysoki — zabierze. Kto wskaże zakład, który ucielał, bo wpaść w finansowe tarapaty? Kto ujawni również taki zakład, który skorzystał na tym, że miał dobre wyniki?

Nie uważam za trafne powoływanie się na amerykańskie, fińskie czy szwedzkie koncerny surowcowe. Koncerny te funkcjonują na normalnym rynku międzynarodowym, w ich skład wchodzi nie zakłady, lecz przedsiębiorstwa, które bez sentymentów sprzedaje się, kupuje lub zamyka, jeśli dyktuje to rachunek ekonomiczny. W naszej gospodarce, zwłaszcza wewnątrz lobbies, panują stosunki feudalne. Komu w Europie udało się przejść od feudalizmu do socjalizmu?

Zdaje sobie sprawę, że wiele ośrodków władzy jest za utrzymaniem dotychczasowej struktury kombinatu. To nie tylko aparat administracyjno-zarządzający „centrali”, zainteresowany może nie tyle dobrymi posadami, które wszak w skali kombinatu niewiele kosztują, co posiadaniem rzeczywistej władzy. To także większość kierownictw zakładów nie tylko deficytowych, ale i tych z przyszłością. Przecież wygodniej i bezpieczniej mieć kogoś, do kogo można się zwrócić o pomoc, a jeśli nie dadzą to zawsze można powiedzieć, że chodzilo się, pisało, prosiło, zrobiło wszystko co możliwe. O wiele trudniejsza jest przecież sytuacja dyrektorów zrzuconych na głęboką wodę, kiedy utrzymanie się na powierzchni wymaga zdolności, inwencji i przedsiębiorczości, kiedy nie wystarczą układy w aparacie władzy. Sądzę także, chociaż chciałbym, by uznano to za pomówienie, że za utrzymaniem struktury opowiada się władza wojewódzka. Jak bowiem inaczej strować tym przemysłem, w starym, sprawdzonym stylu. Nie wiadomo nawet czy kopalnie bądź huty znalazłyby się na liście przedsiębiorstw, w których dyrektora powołuje organ założycielski. A nuż, rada pracownicza postawiłaby na czele kogoś, komu przyswiecał będzie interes firmy i załogi i nic ponadto. Przecież według niektórych, to istna rewolucja, zagrożenie pryncypiów ustrojowych.

Sądzę wreszcie, że istnieją jeszcze inne lobbies zainteresowane tym, by nic nie zmieniać. Nie lekceważyłbym choćby działaczy klubów sportowych, w zarządkach których zasiadają wszak prominentni obywatele. Przypomniało mi się w tym miejscu określenie prof. Pałestki sorzed kilku laty. Użył on sformułowania „syndrom partykularnej prywaty”, definiując to jako maksimum zadowolenia z władzy, przy minimum odpowiedzialności. Czy likwidacja kombinatu nie naruszyłaby tego tak wygodnego układu?

Akcji rządu, ewentualnej dyskusji prasowej towarzyszyć musi jednak jakaś reakcja. Złożyć więc na ołtarzu kopalnie „Sieroszowice”, parcelując ją między „Polkowice” i „Rudną”, zlikwiduje sporą część służb w zarządzie kombinatu. Jednym słowem — udoskonali się strukturę i... niewiele zmienią.

Spróbuję pomarzyć, co by się stało, gdyby jednak kombinat podzielono. Z różnicą warunków naturalnych, różną jakością złoża, można sobie poradzić, stosując wprowadzoną już w kombinacie (szkoda, że nie w całym górnictwie) rentę górnictwa. Tyle tylko, że rentę tę zabralby „dziurawy” budżet, subwencjonując ewentualnie z niej, poprzez do-

tacje przedmiotowe a nie podmiotowe, pożądaną poziom produkcji.

Marząc dalej myślę, że nie tylko „Sieroszowice” (swoisty „Stefanów” zagłębia miedziowego) poszłyby „pod młotek”. Dotknęłoby to chyba także części zakładów zapleczu, gdzie koszty produkcji są wyraźnie wyższe niż w innych zakładach tego typu. Zastrzegam się, że nie mówię o likwidacji fizycznej, bo szkoda tego majątku i załóg, myślę o ich likwidacji jako jednostek gospodarczych.

Dobrzański wyręcza mnie, pisząc, że kopalnia czy huta weszłyby w jakiejś porozumienie z celu prowadzenia wspólnej polityki badawczej, szkoleniowej, może nawet inwestycyjnej. Nie wierzę jednak, że wróciłibyśmy do tego samego, że ktoś, kto stał się chlebodawcą, zechce ponownie być chlebobiorcą. Nie ma, bo być nie może, racjonalnych argumentów za utrzymaniem kombinatu. Niech pan, panie Dobrzański nie daje się „wpuszczać w maliny” i nie martwi o koordynację poczyną w dziedzinie wentylacji, bezpieczeństwa pożarowego czy gospodarki wodno-ściekowej, bo brzmi to wręcz kuriozalnie. Aż dziwię się, że nie użył pan argumentu o korzyściach z tzw. skali produkcji, argumentu z epoki stalinowskiej, której przecież jeszcze w gospodarce nie przewyżczyliśmy.

Był ubieć ewentualnych polemistów dopowiem, że widzę możliwość wspólnego finansowania kosztownych przedsięwzięć inwestycyjnych choćby takich, jak zbiorniki odpadów poliflacyjnych „Zelazny Most”, od czego zależy „być albo nie być” kopalni, budowa szpitala górniczego, poważniejsze inwestycje dotyczące ochrony środowiska, bo tu żyjemy my i nasze dzieci. Nigdy nie uwierzę bowiem w to, że ludzi mądrych i myślących znaleźć można tylko w zarządzie kombinatu czy we władzach wojewódzkich. Z dużym natomiast prawdopodobieństwem można przewidzieć, że nie łożono by kreujących inflację miliardów, na pomnik — stadion 40-lecia w Lubinie.

Trzeba sobie zdawać sprawę z towarzyszących ewentualnej likwidacji kombinatu dolegliwości. Kilkaset, a może nawet kilka tysięcy osób i to nie tylko z najwyższych szczebli, straciłoby pracę. Dopóki nie zmieni się anachronistycznego systemu finansowego państwa, nie wybuduje się kilku naprawdę potrzebnych obiektów użyteczności publicznej. Powie też ktoś, że kopalnie i huty nie poradzilyby sobie, tracąc pierwszeństwo w zaopatrzeniu w maszyny, urządzenia i ich remonty, bo nie wiadomo, co stałoby się z zakładami zapleczu. Byłoby to nie rozwodzić, powiem tylko, że byłaby to nie dolegliwość, lecz korzyść. Wyobrazić sobie bowiem można wiele przekształceń upadających jednostek, chociażby poprzez ich wykupienie lub podzielenie.

Inne korzyści, to przede wszystkim ograniczenie inwestycji, dziś przecież buduje się niekoniecznie to, co pomnoży przyszłe dochody, buduje się wszak nie za swoje. Inną korzyścią byłoby wprowadzenie rzeczywistych a nie pozornych reguł gry ekonomicznej, byłoby nią także uzależnienie bytu załóg od kondycji finansowej firm, jakaż to szkoda edukacji ekonomicznej dla tych, którzy dają do wspólnego „worka” i zeń biorą, dla ludzi zdemoralizowanych tym nienormalnym stanem. Trudniej także byłoby „skrzyknąć się” związkom zawodowym, bo poziom płac byłby bardzo nierówny a część zakładów utraciłaby stopniowo istniejącą i niezbyt racjonalne przywileje górnicze. Te korzyści, a nie wymienione z pewnością wszystkich to przecież działania w kierunku równowagi gospodarki. Kto wskaże ważniejsze od tego zadanie?

Złośliwi twierdzą, że kopalń i hut nie będzie a kombinat będzie. Jako niepoprawny idealista, podbudowany projektem programu opracowanego pod kierunkiem prof. Bakł wierzę, że pójdzie on wcześniej czy później do „parcelacji”. Im później — tym gorzej, nie dla wszystkich, oczywiście, ale dla większości.

SŁOWOMIR STRZELEC
Głogów

listy

„Przysmak”

W odpowiedzi na notatkę zawartą w czasopiśmie „Konkrety” nr 41/88, P. „Obserwatorium gastronomiczne” informuje, że zgadzamy się z Waszą krytyką. Jest słuszna. Stała się ona podstawą do przeprowadzenia rozmowy ostrzegawczej z kierowniczką baru „Przysmak” w Lubinie, udzielenia jej kary regulaminowej i potrącenia prowizji. Zobowiązano również służby branżowe spółdzielni do nasilenia działań instruktażowo-szkoleniowych w barze „Przysmak”.

MARIAN LOZIA
wiceprezes zarządu
ds. gastronomii i produkcji
PSS „Społem”
w Lubinie

Zapomniano o pzejściach

Szanowna Redakcjo, bardzo prosimy o pomoc. Jesteśmy uczniami szkół ponadpodstawowych i mamy bardzo ważny problem. Otóż u nas, w Głogowie rozwinął się ruch kolonijny budując tondo, co nam przysporzyło dużo kłopotów z drogą do szkoły i ze szkołą, ponieważ zapomniano o przejściach dla pieszych. A nam właśnie przez park jest najbliżej. Na ścieżkach postawiono tablice zakazu przechodzenia pod rygorem kary. My, jak zające przed myśliwym, wciśkami przed milicją, bo czym mamy płacić za mandat? Oprócz nas chodzi przez park sporo ludzi do pracy i z pracy oraz na spacer, bo jest to obecnie piękne miejsce, gdzie można odpocząć i wyprowadzić pieska na spacer.

Może Redakcja pomoże nam, by zamiast mandatów wytoczono przejścia dla pieszych.

Uczniowie
z Głogowa

„Najpewniejszy”

W odpowiedzi na notatkę prasową ut. „Najpewniejszy”, która ukazała się w tygodniku „Konkrety” WUT Legnica informuję, że automat telefoniczny rzeczywiście był nieczynny. Powodem uszkodzenia były monety o nominale 1 zł (pięć sztuk), które znajdowały się w kanale monetowym oraz wyrwane wkładki z mikrofonu. Aparat ten, ze względu na częste dewastacje jest pod szczególnym nadzorem konserwatora i jego sprawność jest kontrolowana dwa razy dziennie. Jednakże wszelkie starania ze strony konserwatora nie chronią przed dewastacją.

ROMAN ZYGMANT
wz. dyrektora
Wojewódzkiego Urzędu
Telekomunikacji
w Legnicy

„Rekordzista”

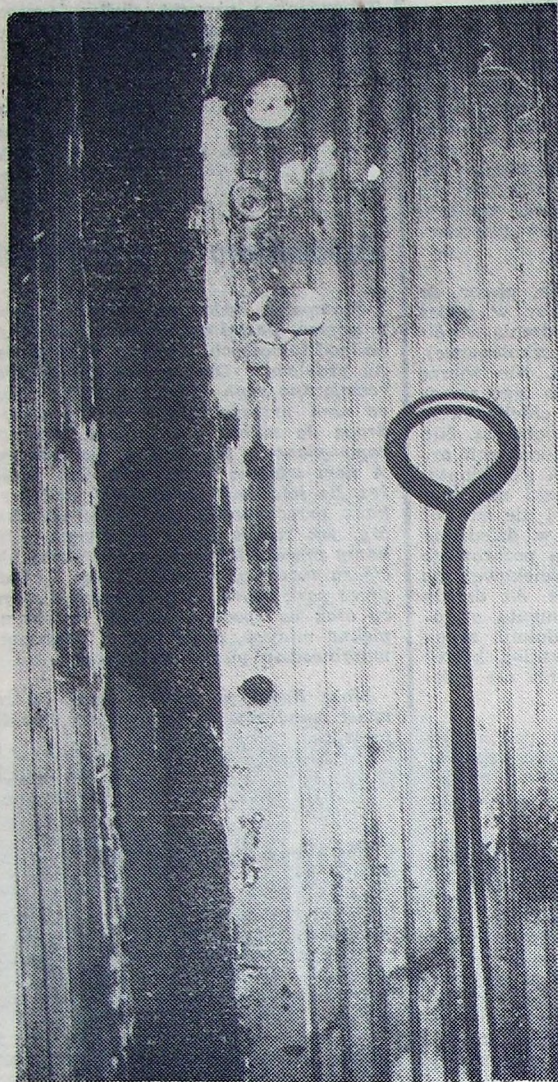
Nawiązując do notatki zamieszczonej w Magazynie Firmowym („Konkrety” nr 41 z 14.10.1988 r.) dotyczącej remontu mieszkania ob. Stefana Brandysa zam. w Legnicy przy ul. Chojnowskiej 52/1 informujemy, że remont powyższy nie został zakończony z powodu niedostępności mieszkania przez lokatora. Kilkakrotne próby ustalenia z ob. Brandysem terminu rozpoczęcia prac nie odniosły skutku. Każdorazowo lokator odmawiał wpuszczenia pracowników przedsiębiorstwa. Także w czerwcu nie wyraził zgody na prowadzenie prac remontowych w okresie letnim uzasadniając ten fakt złym stanem zdrowia i koniecznością podjęcia leczenia.

Taki stan rzeczy powoduje stopniowe niszczenie mieszkania. Nowa stolarka okienna i drzwiowa jest nie zakonserwowana, nieogrzewanie mieszkania może być przyczyną zawilgocenia i zagrzybienia ścian. W związku z powyższym 25.10. br. zwróciliśmy się pisemnie do ob. Brandysa z prośbą o udostępnienie mieszkania od 21.11.1988 r. W przypadku kolejnej odmowy ze strony lokatora sprawę skierujemy na drogę postępowania sądowego.

W świetle powyższego, notatka opublikowana w waszym tygodniku jest niezdolna ze stanem faktycznym gdyż remont mieszkania nie został zakończony wyłącznie z winy lokatora.

JERZY MILER
dyrektor
PGM w Legnicy

Te'st:
Zbigniew Jaśkowski
Zdjęcia:
Wincenty Młodziejowski



Początek listopada roku ubiegłego. Z wizji lokalnej przeprowadzonej przez pracownice kolejowej przychodni lekarskiej w Miłkowicach:

„Rodzina Rzetelskich — 6 osób zajmuje wspólną kuchnię z matką i małą kuchnią na strychu. Pokój jest nie ogrzewany, brak pieca, okno zasłonięte kocem, aby było cieplej. Dzieci ubrane w kurtki i buty, jak przed wyjściem na dwór. Też, aby było cieplej. Dzieci w ciągu dnia przebywają na podwórku, lub w sieni i kuchni. Nie mają oddzielnego miejsca do spania, gdyż w małym pomieszczeniu nie ma możliwości wstawienia potrzebnych łóżek. Brakuje miejsca na meble, nie ma także szafy. Dzieci są w wieku przedszkolnym, za rok najstarsze pójdzie do szkoły, ale w domu nie będzie miało warunków do nauki.

Dzieci często chorują na schorzenia górnych dróg oddechowych. W mieszkaniu brak urządzeń sanitarnych, ubikacja znajduje się na podwórzu. Rozwój psychofizyczny dzieci jest poważnie zahamowany i opóźniony w stosunku do ich rówieśników”.

Krystyna Rzetelska: — Opinia pań z przychodni nie zaskoczyła nas. Przecież na co dzień jesteśmy z dziećmi, wiemy co się dzieje. Powiedziałam mężowi, że tak dłużej być nie może. Musimy mieć jakieś ludzkie warunki do życia. Nie chodzi o nas, bo my możemy u matki dalej wegetować. Szkoda naszych dzie-

ci. Postanowiliśmy na własną rękę szukać mieszkania.

★

Kazimierz Rzetelski „szukał szczęścia” w kilku przedsiębiorstwach. Na początku 1981 roku postanowił zostać kolejarzem. Ogłoszenie w hallu legnickiego dworca informujące, że jest praca w Miłkowicach, a w perspektywie 5—6 lat mieszkanie, rozwiało wątpliwości. Wybór był chyba trafny, gdyż na miejscu okazało się, że jest szansa na własne lokum nawet po trzech latach.

Rzetelski został maszynistą. Pracy się nie bał, więc przepracowywał i po 350 godzin w miesiącu. Praca na parowozie jest specyficzna. Kolega, zmiennik może nawalić, ale maszyna musi jechać. Wielokrotnie Kazimierz Rzetelski ledwie wrócił do domu matki, a już docierał goniec z wezwaniem do stawienia się na stacji.

Wniosek o mieszkanie złożył 15 marca 1984 roku. Otrzymał ustne zapewnienie, że wniosek będzie pozytywnie rozpatrzony w roku następnym. Nic takiego nie nastąpiło. Mniej więcej co trzy miesiące informowany był, że już w następnym kwartale z całą pewnością mieszkanie zostanie.

Jednak zamiast mieszkania, w październiku 1986 roku Rzetelski otrzymał rentę inwalidzką. Atak serca w trakcie pracy. Wraz z zawiadomieniem o wysokości renty otrzymał z DOKP pismo zawiadamiające, że wniosek o mieszkanie nie może być pozytywnie rozpatrzony, gdyż na rencie nie jest już pracownikiem PKP. A tylko pracownikom pracującym na pełnym etacie przysługuje prawo do starania się o zakładowe mieszkanie.

Powyższą opinię Rzetelscy usłyszeli

jeszcze wielokrotnie. Wraz z rentą, ekspracownik utracił prawo do mieszkania. Murzyn zrobił swoje...

★

20 września br. Rzetelscy znajdują w budynku przy ul. Wrocławskiej w Miłkowicach tzw. pustostan. Zajmują go. Wnoszą też meble, ale ich nie montują. Rozpoczyna się czas niepewności.

Krystyna Kucharska, sekretarz Urzędu Gminy w Miłkowicach:

— Zajęte mieszkanie należy do PKP i oni wystąpili z wnioskiem o eksmisję. Dla nas naprawdę nie jest to łatwa czy przyjemna sprawa. Na dobrą sprawę nie powinniśmy się w ogóle do tego wtrącać. Ze strony PKP jest to swego rodzaju wygodnictwo.

Tydzień po zajęciu doszło do próby przeprowadzenia eksmisji. Mimo asysty milicjantów próba zakończyła się niepowodzeniem. Krystyna Rzetelska z siemką w rękę zagroziła drogę do mieszkania. W jej obronie stanęli pozostali lokatorzy.

Wyznaczono kolejny termin wyrzucenia na bruk. W sukurs Rzetelskim pospieszyli robotnicy remontujący budynek. Tak ustawili rusztowania, że nie sposób było wejść do środka. Nikt jednak nie próbował wchodzić.

Jeszcze raz sekretarz UMIG: — Nie przyjechał nikt z PKP, więc nie podjęliśmy eksmisji.

W urzędzie można się też dowiedzieć, że na terenie miasta nie ma wolnych mieszkań, a Rzetelski lubi zaglądać do

kieliszka. Ta ostatnia opinia wiedziانا na wyrost. O runku milicjant nie pot Rzetelski to pijacek i sam człowiek jak inni kowic.

Stanisława Olszewska tem mieszkaniowym na PKP. Robi to z górą spraw ma rocznie ponad tragedie, lzy i twar Kolej nie jest zasobn Resortowe rozporządze kreśla, kto może stara nie. Taką gwarancję etat. Po przejściu na Rzetelski takie prawo szans nawet teraz, gdy pół etatu.

Nie oznacza to, że na bruk. Znalezione co szkania zastępczego. F dzie nie spełnia warur kania, ale... innej alt scy nie mają. Chyba, do matki. I jeszcze pracowników PKP p zbyteczna. Właściwym nem do tego typu d scowa władza admini umywa rączki.

Stan niepewności tr kanie przy Wrocławsk komuś innemu. Ten l jeżeli kolej nie umoż do mieszkania. Rzetels robić. Dzieci są coraz cowane. Urząd nie k misji. Woli czekać. M rozwiąże. Sprawa w już zbyt znana, by na dobre mieć urzędu. T tuncja nie może trwać w końcu podjąć jaką



elokrotnie. Wraz z rentą, eks-
utracił prawo do mieszkania.
obit swoje...

nia br. Rzetelscy znajdują w
przy ul. Wrocławskiej w Mił-
tzw. pustostan. Zajmują go-
z meble, ale ich nie montują
a się czas niepewności.

a Kucharska, sekretarz Urzę-
w Miłkowicach:

e mieszkanie należy do PKP
łapili z wnioskiem o eksmis-
s naprawdę nie jest to łatwa
na sprawa. Na dobrą spraw-
winnym się w ogóle do tego
e strony PKP jest to swego
godnictwo.

po zajęciu doszło do próby
żenia eksmisji. Mimo asysty
próba zakończyła się nie-
m. Krystyna Rzetelska z sie-
ku zagroziła drogę do mie-
jej obronie stanęli pozostali

no kolejny termin wyrzuce-
k. W sukurs Rzetelskim po-
obrotnicy remontujący budy-
ustawili rusztowania, że nie
o wejść do środka. Nikt jed-
óbowal wchodzić.

az sekretarz UMIG: — Nie
nikt z PKP, więc nie pod-
misji.

nie można się też dowiedzieć
nie miasta nie ma wolnych
a Rzetelski lubi zaglądać do

kieliszka. Ta ostatnia opinia była wypo-
wiedziana na wyrost. Obecny na poste-
runku milicjant nie potwierdził tezy, że
Rzetelski to pijacek i rozrabiaka. Taki
sam człowiek jak inni mieszkańcy Mił-
kowie.

Stanisława Olszewska kieruje refera-
tem mieszkaniowym na legnickim węźle
PKP. Robi to z górą 30 lat. Takich
spraw ma rocznie ponad 200. Problemy,
tragedie, lzy i twarda rzeczywistość.
Kolej nie jest zasobna w mieszkania.
Resortowe rozporządzenie wyraźnie o-
kreśla, kto może starać się o mieszka-
nie. Taką gwarancję daje tylko cały
etat. Po przejściu na rentę Kazimierz
Rzetelski takie prawo utracił. Nie ma
szans nawet teraz, gdy podjął pracę na
pół etatu.

Nie oznacza to, że kolej wyrzuca
na bruk. Znalaziono coś w rodzaju mie-
szkania zastępczego. Poddasze. Wpraw-
dzie nie spełnia warunków do zamiesz-
kania, ale... innej alternatywy Rzetel-
scy nie mają. Chyba, że chcą wracać
do matki. I jeszcze jedno: obecność
pracowników PKP przy eksmisji jest
zbyt duża. Właściwym i jedynym orga-
nem do tego typu działań jest miej-
scowa władza administracyjna. Kolej
umywa rączki.

Stan niepewności trwa nadal. Miesz-
kanie przy Wrocławskiej przyznano już
komuś innemu. Ten ktoś grozi sądem
jeżeli kolej nie umożliwi mu wejścia
do mieszkania. Rzetelscy nie wiedzą co
robić. Dzieci są coraz bardziej znerwi-
cowane. Urząd nie kwapi się do eks-
misji. Woli czekać. Może się to jakoś
rozwiąże. Sprawa w Miłkowicach jest
już zbyt znana, by narażać na szwank
dobre imię urzędu. Tylko, że taka sy-
tuacja nie może trwać wiecznie. Trzeba
w końcu podjąć jakąś rozsądną decy-

zję. Choćby ze względu na dobro dzieci.
Tylko kto i kiedy podejmie taką de-
cyzję?

Znak zapytania na końcu powyższego
tekstu był aktualny do 22 listopada. W
poniedziałek, w godzinach popołudnio-
wych przystąpiono do eksmitowania ro-
dziny Rzetelskich. Relacja sąsiadki:

— Przyjechali kilka minut po 10 i
próbowali się dostać do środka. Kry-
styna podparła drzwi deskami, a sama
z dziećmi schroniła się w dziecięcym
pokoju. Zrobiło się zbiegowisko, ludzie
krzyczeli, że nie dadzą ruszyć Rzetel-
skich itp. Pan kierownik z Urzędu Gmi-
ny poprosił milicjantów by odsunęli lu-
dzi na zewnątrz budynku i sam począł
łomem i siekierą rozważać drzwi. Za
drzwiami słychać było tylko jeden wiel-
ki histeryczny szloch. Po kwadransie
drzwi zostały przepołowione. Krystyna
w przedpokoju stanęła z najmłodszym
dzieckiem i w jakimś szoku krzyczała,
że nikogo nie wpuści. Przyjechał lekarz,
siostry PCK, które zaopiekowały się
dziećmi. Lekarz dał Krystynie zastrzyki
uspokajające...

Dziennikarze na miejscu wydarzeń
zjawili się kilka minut po czternastej.
Wejście do budynku blokował prowizo-
ryczny kordon funkcjonariuszy MO.

— Już po wszystkim? — pytamy mi-
licjantów.

— Gdzie tam. Na mój rozum, to jesz-
cze długo potrwa. Zbiegowisko robi się
tylko coraz większe i kto wie co tu
będzie się działo za dwie, trzy go-
dziny.

Szefem całej akcji i zarazem tym,
który osobiście rozbijał drzwi jest Hen-

ryk Zdanowicz, kierownik referatu bu-
downictwa w Urzędzie Gminy. Nie wy-
gląda na uszczęśliwionego powierzonym
mu zadaniem. Na każdym kroku powta-
rza, że wykonuje tylko polecenia. Po-
wierzone mu przeprowadzenie eksmisji
i musi się z tego wywiązać. Dodaje tyl-
ko, że w momencie rozbicia drzwi, Rze-
telska groziła oblaniem kwasem. Cztery
godziny po rozpoczęciu eksmisji cała
operacja jest w punkcie zerowym. Lu-
dzie, którzy mieli wynosić meble, „po-
znikali”. „Ulotnili się” także przedsta-
wicieli PKP.

Jolanta Milińska z pomocy społecznej
nie ukrywa, że jest przeciwna tego ty-
pu działaniom. Jakby nie patrzeć, jest
to zawsze wyrzucanie na bruk. Wpraw-
dzie przydzielono lokal zastępczy przy
ul. Kopernika, ale...

Kilkaset metrów dalej jest ul. Koper-
nika. Stare, kolejarskie budynki. Wy-
sokie poddasze czyli po prostu facjatka.
Trzy małe pokoiki, kuchnia, ubikacja.
Piec kaflowy w kuchni i drugi w jed-
nym z pokoiów. Tutaj mają być prze-
wiezieni Rzetelscy. Wizja lokalna wy-
wołuje niemalże szok. Brak prądu, dziu-
rawy zlew, niezainstalowana toaleta,
ściany ledwie pobiałkowane. Milińska
przekonuje, że ten stan przemawia na
niekorzyść tych co zdecydowali o eks-
misji. Jest to wyrzucanie na bruk.

Na miejscu akcji zjawia się Piotr
Krawczyk — naczelnik gminy. Sytuacja
coraz bardziej napięta. Zapada zmrok.
Milicjanci przestają panować nad
wydarzeniami. Naczelnik postanawia
znaleźć wyjście kompromisowe. Nie jest
zwolennikiem działań siłowych. Uważa,
że gdyby Rzetelska nie słuchała „podpo-
wiadaczy” już dawno doszłoby do poro-
zumienia.

Póki co, trzeba skontaktować się z na-
czelnikiem działu socjalnego PKP. Ro-

mualdem Derkiem. Telefoniczna rozmowa
naczelnika gminy z naczelnikiem kole-
lei trwała kilka minut. Początkowo nie
wskazywało, że dojdzie do zbliżenia
stanowisk. Naczelnik Derek twardo opo-
wiał się za eksmisją, groząc nawet
interwencją u wojewody w sytuacji gdy-
by z niej zrezygnowano. Propozycja
kompromisu jest następująca: do soboty
Rzetelscy zamieszkają czasowo w ho-
teli kolejarskim mając zapewnione wy-
żywienie i niezbędne wygody. Meble zo-
staną przewiezione do facjatki. Naczelnik
Krawczyk do soboty usunie wszelkie
usterki, pomyśli o gruntownej naprawie
wodociągu. Od soboty Rzetelscy zo-
staną odtransportowani na ul. Kopernika.

Tyle propozycja, spisana na papierze.
Potrzebne są podpisy stron uczestniczą-
cych w konflikcie. Minęła godzina o-
siemnasta. Rzetelska nie wie co ma ro-
bić. Wysuwa co rusz nowe argumenty
jakoby przemawiające na jej korzyść.
Teściowa gotowa jest pójść na kompro-
mis.

Na podwórzu i na korytarzu coraz
więcej ludzi. Niezbyt przyjazne okrzyki
pod adresem PKP. Milicjanci narzekają
coraz bardziej. „Do zrobienia” mają wła-
manie do szkoły i zgłoszony gwałt na
nieleńniej, a tu trzeba osiem godzin peł-
nić służbę przy eksmisji.

Po godzinnych rozterkach Krystyna
Rzetelska, będąca w siódmym miesiącu
ciąży, zgadza się na proponowane wa-
runki. Placze kobieta i dzieci. Wycho-
dzimy z mieszkania sąsiadki. Nie koniec
kłopotów. Zgromadzony tłum nie chce
nas przepuścić. Padają opinie że Rzetel-
ska zgodziła się, bo znajdowała się pod
wpływem środków uspokajających. I
znowu godzinne tłumaczenia. Po ósmej
znowu godzinne tłumaczenia. Rozbite drzwi
ma zabezpieczyć Zdanowicz. Dziesięć go-
dzin wcześniej na polecenie „góry” wła-
sności je wyłamywał...

Naczelnik Państwa

Janusz Chutkowski

10 listopada 1918 r. na Dworcu Głównym w Warszawie zdenerwowany regent, książę Zdzisław Lubomirski, witał wracającego z Magdeburga Józefa Piłsudskiego. Tym razem nie było tłumów i owacji. Była natomiast atmosfera pełna napięcia i grozy. Rewolucja w Rosji. Rewolucja w Niemczech. Niejasna sytuacja polityczna na ziemiach polskich. Co najmniej trzy ośrodki władzy: Rada Regencyjna i jej rząd w Warszawie, Rząd Ludowy w Lublinie, Polska Komisja Likwidacyjna w Galicji. A przecież jeszcze rady żołnierskie w Poznaniu, Lublinie i innych miastach. Nie było granic, armii, ale od 1 listopada toczyła się już wojna z Ukraińcami o Lwów. Trudno więc wyobrazić sobie bardziej skomplikowaną sytuację polityczną.

Pierwsze godziny po powrocie musiał Józef Piłsudski poświęcić na ogólne zorientowanie się w wytworzonej sytuacji. Ulicami Warszawy maszerowały pochody niosące czerwone sztandary. Rozbrzmiewały pieśni rewolucyjne, patriotyczne i religijne. Regenci byli coraz bardziej przestraszeni, pragnęli tylko jednego, jak najszybciej oddać tę władzę, którą otrzymali w trudnych latach wojny z rąk okupantów. Wieczorem 11 listopada 1918 r. przekazali Piłsudskiemu komendę nad oddziałami wojskowymi. W kilka dni później oddano mu również władzę cywilną. Równocześnie i pozostałe ośrodki przekazały mu władzę. Był on jedynym człowiekiem, którego w tych warunkach gotowa była zaakceptować zarówno lewica, jak i prawica. A dla szerokich mas był on mężem opatrznościowym. Bojownikiem o wolność. Syberyjskim zesłańcem. Więźniem Magdeburga.

Trudne były te pierwsze miesiące. Na ulicach miasto rozbijano żołnierzy niemieckich, ale trzeba było równocześnie toczyć skomplikowane pertraktacje z dowódcami tych oddziałów i z Radami Delegatów Żołnierskich, aby nie dopuścić do niepotrzebnego przelewu krwi. Żeby jak najszybciej skierować rozbrojonych żołnierzy do domu. Entuzjazm był wielki. Pierwszy premier rządu Republiki Polskiej Jędrzej Moraczewski tak to wyraził: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szatu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony, nie ma „ich”! Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili...”

W dniu 22 listopada 1918 r. ukazał się dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej. Piłsudski zostaje Tymczasowym Naczelnikiem Państwa — faktycznym dyktatorem. Tworzy się rząd, którego premierem jest Moraczewski i który miał być rządem koalicyjnym. Ale prawica do niego nie przystąpiła. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. inspirowała ona zamach stanu. Aresztowano premiera i kilku ministrów. Zamach szybko zostaje zdławiony. Siły

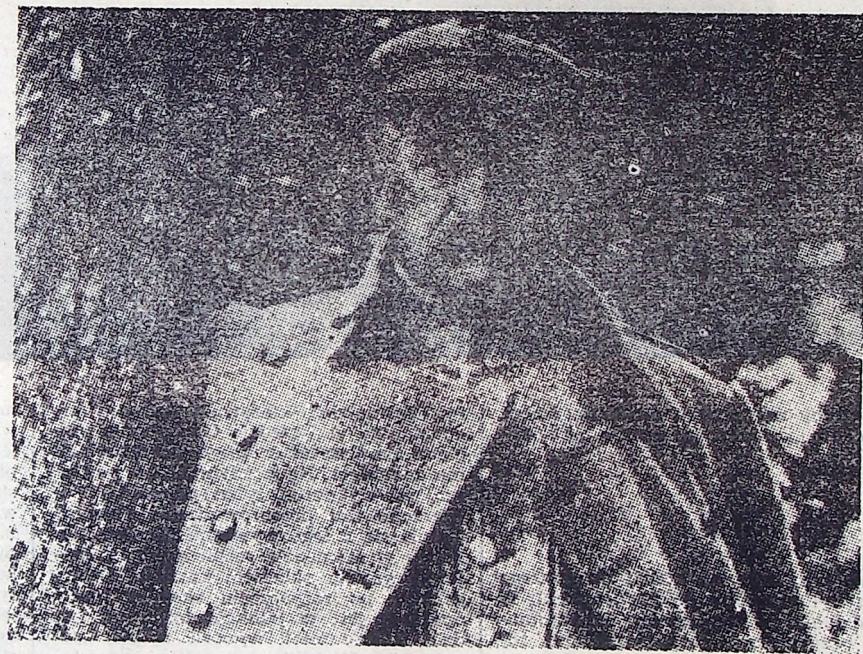
Piłsudskiego rosną. 16 stycznia 1919 r. premierem zostaje Ignacy Paderewski, sławny pianista, wielki patriota, politycznie związany z Narodową Demokracją. Tak w ogromnym skrócie i uproszczeniu można wymienić zdarzenia tych kilku pierwszych miesięcy. A przecież co najmniej jeszcze dwie sprawy dominowały nad biegiem wydarzeń. Pierwszą z nich było nasze uczestnictwo w rokowaniach pokojowych toczących się w Paryżu. Trzeba się było porozumieć z działającym tam i uznanym przez Entantę Komitetem Narodowym Polskim i ze stojącym na jego czele Romanem Dmowskim. W grudniu 1918 r. wysłał Piłsudski delegację do Paryża. Wiecie ona do Dmowskiego list:

„Stanowny Panie Romanie! Wysyłając delegację do Paryża dla porozumienia się z Komitetem Paryskim i wspólnego potem porozumienia z Entantą, proszę Pana o ułatwienie wszelkie w pertraktacjach. Proszę wierzyć, że najbardziej chciałbym uniknąć dwustopniowego przedstawicielstwa Polski przed Entantą i dążyć do jednolitej reprezentacji interesów Polski, gdyż wtedy tylko będą one dostatecznie uwzględnione... Na podstawie dawnej znajomości tuszę, że w tym wypadku i w tej ważnej chwili przynajmniej niektórzy ludzie, jeśli już nie ca-

sał Piłsudski w rozkazie w sprawie jednolitości armii, wydanym w dniu 7 grudnia 1918 r. i dodawał: „W tym właśnie okresie krystalizowania się opinii narodowej wojsko stać musi poza burzliwą fluktuacją życia politycznego... Stanowi ono jednolity organizm przeniknięty poczuciem wspólności celów i zadań, jakie ma regularna Armia Rzeczypospolitej Polskiej.”

Ale organizacja armii nie polegała przecież na wydaniu rozkazu. Trzeba było ogromnej, trwającej całe miesiące i przeciągającej się na lata, pracy, aby z tej zbierającej się opinii stworzyć jednolitą armię. Zaskłoni Piłsudskiego są tutaj nieporozumienia, tym bardziej, że trzeba było tę armię tworzyć w kraju zniszczonym trwającą na jego terytorium przez cztery lata wojnę, w którym brakowało doświadczonego i który od początku musiał prowadzić wojnę prawie na wszystkich swoich granicach.

Od pierwszych chwil po przejęciu władzy w państwie Piłsudski dążył do szybkiego przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Przemawiały za tym różne racje: wewnętrzne — potrzeba określenia poparcia, jakie poszczególne partie polityczne gotowe było



ła Polska, niestety, wznieść się muszą ponad interesy stronnictwa, klik i grup, do takich zaś ludzi chciałbym zaliczyć Pana.”

I w tej jednej, ale przecież niezwykle wówczas ważnej dla państwa sprawie, udało się osiągnąć zgodę narodową. Dmowski i Paderewski działali będą w Paryżu zgodnie z interesami Polski i z pełnym poparciem rządu w kraju. Choć wolno nam przypuszczać, że nie słowa Piłsudskiego były tutaj koronnym argumentem. Wszyscy trzej byli przecież wielkimi patriotami i zdawali sobie sprawę, że inne alternatywy nie ma.

Drugą sprawą, która zaprzętała myśli Naczelnika, to było wojsko. Z kadry legionowej, z wojskowych byłych armii zaborczych, z napływających ochotników i poborowych trzeba było stworzyć Wojsko Polskie. „Stanąc mieli w jednym szeregu i ci, co na frontach wojny walczyli przeciw sobie. Stanąc mieli w jednym szeregu i ci, co jeszcze niedawno uważali się nawzajem za zdrajców, demagogów i polityków”. Trzeba było konsolidować, zacierać różnice, łagodzić urazy. „W tym celu wszyscy dowódcy winni z całym taktem, ale też stanowczością wprowadzać w swoich oddziałach jednolity duch, usuwając wszelkie przejawy odrębnego patriotyzmu poszczególnych oddziałów lub jednostek, który płynąć może z przeszłości” — pi-

udzielił społeczeństwu i zewnątrz — pokazanie światu, że Polska potrafi się rządzić demokratycznie i że może być atrakcyjna dla sąsiednich narodów. „Najpoważniejszym dążeniem moim w obecnym czasie jest zwołanie Sejmu. W Polsce wszyscy krzyczą, że posiadają większość. Dopiero jednak Sejm wyjaśni i ustali gdzie jest większość i czego ona chce” — oświadczył Piłsudski delegatowi PPS i Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. I musiał być rzeczywiście wzruszony, kiedy otwierając Sejm, w dniu 10 lutego 1919 r. mówił: „Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpienia. W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypała mi zaszczyt otwierać Sejm polski, który znów będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem... Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatriebił przez ten długi okres poczucie prawa i wiary we własne siły. Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej... Prawa przez was uchwalone będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.”

Jakże inaczej będzie już wkrótce przemawiał do tego Sejmu. Na razie jednak trwa prawie idylla. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 lutego 1919 r. naczelnik oświadczył: „Uważam, że po jego ukoń-

stytuowaniu się rola moja jest skończona. Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu — postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swoją władzę, którą dotąd w narodzie pasterowałem. Oświadczam natomiast, że składam swój urząd Naczelnika Państwa w ręce Pana Marszałka Sejmu”. A po ponownym powierzeniu mu przez Sejm urzędu Naczelnika Państwa powie: „A chcę wierzyć, moi panowie, że razem z Sejmem dokonacie wykonania tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany. Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą. Polska tęskni do ostatecznego słowa — które w tym testamentie stoi — do Polski zjednoczonej. Chcę wierzyć, że przy pomocy całego Sejmu uda się tej pracy, która wydaje się nieraz bardzo ciężką, z tryumfem i sławą dla Polski dokonać. Jeszcze raz dziękuję Panom.”

Nadal jednak sytuacja Polski była bardzo trudna. Na wschodzie od lutego 1919 r. trwała wojna polsko-radziecka, przez nikogo nie wypowiedziana, niejako „odziedziczona” po wojskach niemieckich, które opuszczając front wschodni pozostawili pasmo ziemi nieczyjej. Wkraczały na nią oddziały polskie i radzieckie i dochodziło do lokalnych starć, które przerodziły się w wojnę. Początkowo nie była ona prowadzona aktywnie. Piłsudski, do czasu ustalenia granicy zachodniej, dbał o to, aby nie uczynić nic, co mogłoby drażnić polityków Entanty, od których ta granica zależała. Z drugiej strony nie chciał pomagać kontrrewolucyjnym generalom, uważając, że są oni bardziej groźni dla Polski niż bolszewicy, którzy, z jego zdaniem, pogrążyli Rosję w chaosie. Dopiero po podpisaniu w dniu 28 czerwca 1919 r. pokoju wersalskiego zajęł się granicą wschodnią.

W tym miejscu napotykamy na ogromną trudność. Jak w kilku zdaniach opisać dzieje tej długiej i krwawej wojny, nie narażając się na zarzut zbyt daleko idących uproszczeń? Czy to jest zresztą konieczne, skoro opowiadamy o życiu Józefa Piłsudskiego, a nie spisujemy dziejów Polski? Może więc ograniczymy się tylko do tych elementów, które wiążą się bezpośrednio z tematem opowiadania.

A więc najpierw przekonanie Piłsudskiego o konieczności stworzenia na wschodzie federacji państw: Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy, złączonych unią z Polską, na wzór dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, które dominowałyby w Europie środkowej i mogły przeciwstawić się Rosji. Z tej idei bierze się jego niechęć do rozmów pokojowych, nawet wówczas, kiedy proponowano mu bardzo korzystne dla Polski granice. Z tym związany jest sojusz z atamanem Petlurą, wyprawa na Kijów i zajęcie Wilna. Z tym wiąże się porażka Piłsudskiego, ta militarna, wynikająca z ofensywy wojsk radzieckich, które znalazły się pod Warszawą, i polityczna, związana z załamaniem się idei federacyjnej, w związku z brakiem zainteresowania narodów Litwy, Białorusi i Ukrainy takim rozwiązaniem sprawy.

Potem w sytuacji nieomal beznadziejnej nastąpił nagły zryw narodu i znakomity plan operacyjny bitwy warszawskiej, który doprowadził do zwycięskiego zakończenia wojny i korzystnego dla Polski pokoju ryskiego, zawartego 12 października 1920 r., który ustalił wschodnią granicę kraju.

Na tym należałoby zakończyć tę część życiorysu Józefa Piłsudskiego. Jeszcze może jednak trzeba powiedzieć o tym, że przez cały ten czas Naczelnik Państwa był w sposób gwałtowny i często niewybredny atakowany przez swoich przeciwników. Rozpuszczano o nim nieprawdopodobne plotki, posądzając o kradzież klejnotów koronnych, o to, że jest bolszewikiem, że sprzedał Polskę władcom Kremla, o to, że uciekł z placu boju, a nawet o to, że jego córka Wanda pochodzi ze związku z Żydówką Perlową i że chce ją zrobić królową Polski. Jeżeli przypominamy dzisiaj te brednie, to tylko po to, aby unaocznic czytelnikom, w jakiej atmosferze Piłsudski musiał pracować i podejmować decyzje. A przecież w Sejmie przeciwnicy polityczni atakowali go również bezwzględnie. Do tego dochodziło ciągle nieuregulowane życie osobiste. Aleksandra z córkami (28. II. 1920 r. urodziła się Jadwiga) mieszkająca osobno w 2-pokojowym mieszkaniu na Koszykowej w Warszawie. Maria ciągle nie zgadzała się na rozwód. Dopiero jej śmierć 17 sierpnia 1921 r. pozwoliła Piłsudskiemu zawrzeć związek małżeński z Aleksandrą.

Dla kogo piszę?

Jerzy J. Kaczmarek

Moi przyjaciele z fanzinu EUROPA III, notabene ci sami, którzy od czasu do czasu siedzą wraz ze mną w ROCKONESANSIE, dając baczenie na wszystko co piszę „w Legnicy i okolicy”, przysłali mi list, a w nim zdanko, z którego wynika, że im się moje pisanie podoba, ale „jak wiele poprzednich, nikogo z tępagłowych nie poruszy”. Już tę kwestię onegdaj sygnalizowałem, lecz to stwierdzenie fanzinowców postanowiłem dziś przeanalizować, bo ważne.

☆

Zacznę pozornie ni z gruszki ni z pietruszki. Oto usłyszałem dziś w mojej ukochanej (bo lubię jak na mnie pluja) audycji, która kiedyś, bardzo dawno temu, zapisała na swym koncie sporo plusów za propagowanie polskiego rocka, czyli „Studiu RYTM”, ujadanie jakiejś pani redaktorki z Łodzi. Ona ujadła na marginesie świeżo zakończonego przeglądu estradowego, że taki przegląd to przecież gotowy materiał do promocji. Nie tylko prezentować, promować, nagrywać. A ja znam parę innych, nawet lepszych słów, kończących się na -ać. To pani redaktorka z Łodzi (musi młoda i głupia) nie wie, że aby być wylansowanym w Polsce, trzeba mieć plecy albo d...ę? Inne organy ciała, w tym gardło wcale nie jest potrzebne. Sledzę polską estradę od dawna i wiem, że przypadki, kiedy jakiś przegląd wylansował artystę, są wyjątkowo sporadyczne. Oto — przykładowo — łódzkie radio nagrodziło Stefana Brzozowskiego z Olsztyna. I to ma być ten młody zdolny? Ten młody talent? Tu muszę sięgnąć do historii. Oto bardzo dawno temu, pewnego grudniowego poranka w studenckim klubie „Morfem” (Ta nazwa to też numer. Klub był polonistyczny. Morfem to „najmniejsza znacząca cząstka wyrazu”. A miejscowej policji i tak to się skojarzyło z morfina.) zebrało się paru przyjaciół. Wśród nich Jerzy Ignaciuk — dziś ceniony pisarz i poeta. Andrzej Arciszewski — aktor, jego głos można usłyszeć w „Wuzzlach” i — i niżej podpisy. Tak oto powstał Teatrzyk Piosenki Nie Zawsze Poetyckiej NIEBO. Ale się stało, że ukończyłem studia i musiałem odejść, by znaleźć sobie godziwe zajęcie (he he!). Na moje miejsce do NIEBA trafił „Stefi” Brzozowski. W całej tej historii najważniejszy jest nie fakt, że Stefi to autentycznie zdolny facet, ale data. Otóż Stefan Brzozowski zastąpił mnie w... 1973 r. Jak teraz wygląda pani redaktorka z Łodzi? Młody, zdolny, co? Talent do promowania się trafił?

Notabene na tym samym przeglądzie

nagrodę specjalną zapisał inny mój przyjaciel, wrocławianin Romek Kolański. Uważam, że po niechlubnym wyjeździe Jacka Kaczmarskiego Romek jest jedynym autentycznym śpiewającym poetą, jakiego mamy „na stanie”. To znaczy — tych, którzy „podskakują do tego miana jest jeszcze paru, ale to raczej ratlerki skubiące za nogawki. Romka z kolei znam krócej nieco, bo od 1978 r.

☆

Stefanowi Brzozowskiemu nigdy nie udało się nagrać dużej płyty. A sporadyczne nagrania z grupą NIEBO trafiły się na wydawanych w II połowie lat 70. kasetach z tzw. piosenkami studenckimi. Romek miał nieco więcej szczęścia, bo trafił na LP, wydany w aptekarskim nakładzie — słuchajcie ludzie — 15 tys. egz. Ale ważniejsze jest to, że Romek miał w tym roku nagrywać drugi album. I co? Wytwórnia od połowy roku za wiesiła nagrania w ogóle. Mimo że na te konkretne wyasygnowano już pieniądze. Aż milion złotych. Koń by się uśmieł.

☆

Co łączy te dwa przypadki? Otóż właśnie fakt, że „tępagłowych nie nie ruszy”. Mamy talenty do dyspozycji. Obaj dobrze znani z dziesiątków imprez i wielokrotnie nagradzani. Nie są żadną nowiną dla dziennikarzy (oprócz kretynki z łódzkiego radia). Ja sam pisałem o tych dwóch parokrotnie. Obaj mi pięknie podziękowali. A reszta rozplynęła się w „trudnościach obiektywnych”.

Błądzi ten, kto sadzi, że niniejszym tekstem walczę o prawo do artystycznego istnienia dla Stefana i Romka. Owszem, ale nie tylko dla nich. Lecz jednocześnie pamiętam, że „tępagłowych...”. Te nagrody to kolejne, Złote Makumby, które postawia sobie w domu na specjalnej Polce Do Ustawiania Złotych Makumb, lub je przepięją (zwłaszcza teraz, po ostatniej podwyżce cen na alkohol).

Rodzi się więc pytanie: to po co pisać? Na pewno nie dla tępagłowych. Tu absolutnie zgadzam się z redaktorami EUROPY III. Ale — jeżeli ominiemy tępagłowych, to pozostanie jeszcze układ: NADAWCA — ODBIORCA. To nadawcy powinni wiedzieć, dlaczego ich talentu nie szanuje się w kraju. Stanisław Lem powiedział był ongiś z goryczą, że jego pisarstwo o tyle jest potrzebne Polakom, o ile podnosi rangę Polski za granicą. My tu, w kraju, jak się zdaje, nie potrzebujemy artystów. Po to właśnie piszę, by to obecnym i przyszłym artystom uświadomić. Kochani, jesteście zbyt tacy. I wy od poezji śpiewanej i wy od punka. Owszem, gdybyście zdobyli sukcesy zagraniczne,

to wtedy ewentualnie się was pokocha, choć macie jak w banku, że sporo „życiowych” wam kóło d... narobi. Choćby tylko dlatego, że wy osiągnęliście sukces, a oni nie.

No a odbiorca? Wszak są jeszcze tacy złoceńcy, co poszukują sztuki, pragną sztuki. Tym się zakleja mordy zagranicznymi wideoklipami. Po jakimś czasie „sami” dojdą do przekonania, że w Polsce nie może powstać nic godnego uwagi. Ze wszystkim co najlepsze pochodzi z Zachodu.

I najciekawsze z tego wszystkiego jest to, że gdy dojdziemy do stanu optymalnego; gdy zniszczymy wszystko co cenne i wartościowe, to odezwać się właśnie... tępagłowi. To oni będą biadać nad upadkiem wszystkiego.

Jeżeli odnotujemy stan klęski żywiołowej w teatrze, malarstwie, rzeźbie, literaturze, muzyce w tym także rockowej; jeżeli rozpoczyna nad tym każdy, kto jeszcze zachował w sobie elementarne poczucie smaku i estetyki, a w tym samym czasie różne poważne gremia zastanawiają się czy spowodować te czy inne prochy do Polski? Jeżeli powstał już drugi raport (na razie projekt) o totalnej klęsce polskiej kultury — na każdym z szczebli, a jednocześnie ktoś dąży do zniszczenia — zarówno JAZZ JAMBOREE jak i WRATISLAVIA CANTANS? Jeżeli już od co najmniej dwudziestu lat wiadomo, że polska fonografia — jest właściwie trupem, bo w stanie śmierci klinicznej, a nie wychodzimy praktycznie poza opracowania i analizy, skoro pieniądze na „rewaloryzację” i tak nie będzie? Jeżeli, jeżeli, jeżeli...

☆

Tak więc, drodzy koledzy z EUROPY III, nie o tępagłowych chodzi. Raczej o tych, którzy jeszcze sobie zadają elementarne pytania. Tych na najniższym szczeblu drabiny społecznej, zwykłych konsumentów kultury. Młodych ludzi, którzy wiedzą, że coś jest nie tak, ale nie wiedzą dlaczego. Skreślam tępagłowych. Oni się niczego już nie nauczą, ponieważ niczego dotąd się nie nauczyli. Na ich szczęście istnieje jeszcze generalissimus Stalin, jako tarcza. Zawsze można powiedzieć, że to wszystko przez tego skurczybyka. I jesteśmy czysti. Jesteśmy rozgrzeszeni. I tu jest pewna przewrotna nadzieja. Zdaje się, że już zaczynamy — z przesytu postacią Ojca Narodów — dobierać się do Bieruta, jak o tym świadczą ostatnie publikacje w ITD czy TYGODNIKU KULTURALNYM. Jeszcze parę lat i z braku martwych winowajców będziemy się musieli dobrać do samych siebie. Dorosną wówczas młodzi czytelnicy ROCKONESANSU. I — być może — coś im w głowach zostanie z młodzińskich lat.

PS. Koledzy z EUROPY III, czy sadzicie, że tępagłowi czytają ROCKONESANS? Jestem pewien, że tego nie robią, a wynika to z przeświadczenia dwójakiej natury. Po pierwsze — niechęć dzieci bawia się w rocka, a nam nie przeszkadzają. Po drugie — oni nie są w stanie pojąć semantyki rocka; nie wiedzą, że rock ukształtował już własny język i własny system komunikacji. Oni rockiem gardzą. I to jest mój atut.



● „Wielkanoc” — najpopularniejszy zespół z Lubina — powróciła z zagranicznego wojażu po Czechosłowacji, gdzie dała dwa koncerty.

● Słynny legnicki „Dział Zbytu” to rozsypanie! Tak pryncypalnie donoszą „ploty”. Członkowie grupy grają już w innych zespołach. DZIAŁ „działal” długo, odnosił sukcesy i sukcesiki (m. in. final OMPP), ale chyba ze „zbytem” było coś nie tak...

● 26 października „the gonzaes” i filmy z firmy „9 i pół” (Wrocław) rozpoczęły „Hajt Park” — imprezę organizowaną przez LCK w Domu Przyjaźni. Przyszły tłumy złańskie muzyki ludu. Filmy (prezentowane na festiwalu „Film poza kinem”) wywołały właściwą reakcję. Od niezrozumienia poprzez rozbowienie („Zgodnie z rozkładem”) aż do akceptacji („Mucha”). O koncercie legnickich „the gonzaes” pisać nie będziemy. Poczekamy, aż zespół zaprezentuje się w normalnych warunkach i nie będzie mógł winić za niewypały rozwijającego się sprzętu. Tym razem organizatorzy nie stanęli na wysokości zadania. Sprzęt okazał się po prostu niesprawny. Nasz szpieg szoguna wykrył, że LCK już w grudniu pragnie zrehabilitować się za tę wpadkę. Czekamy na kolejny, mamy nadzieję bardziej udany „Hajt Park”.

● Dwa dni wcześniej w auli I LO zaprezentował się art-rockowy „MEYN” rodem ze Lwowa. Koncert zorganizowało Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Sprawnie i przy niezłej frekwencji. Czy to był dobry początek?

● Wiadomość autentyczna, prawdziwa i odlotowa. W zachodniobrzejskiej telewizji (ogłądanej przez pół i kawałek Europy!) ukazał się film o Jarocinie, w którym jedną z głównych ról grały „Zielone Zabki” z Jawora. Zabki wychodzą w świat. Być może pomogą im w tym udane nagrania dokonane niedawno w studio w Warszawie.

● Te same „Zabki” wraz z „Traktorem” (również z Jawora) i „Bramborami a Zelenina” (garaż) wystąpiły w Piwnicy Świdnickiej we Wrocławiu, godnie reprezentując nasze województwo za granicą. Tłumy szalały a rozhisteryzowane panienki walczyły o autografy.

● Otwieramy dzisiaj naszą plotogrzmoto-odlotową księgę zastużonych koleś pod nazwą: „Spisali się dobrze”.

SPISALI SIĘ DOBRZE

1. „Zielone Zabki”, „Brambory” z „Traktorem” w „Piwnicy”.

● Czekamy na groźby i inne propozycje do „Giełdy muzyków rocka i jada” oraz do planowanego cykliku „Pozdrowienia od Gienia (i Loli)”.

● W każdy piątek zapraszamy do legnickiego WDK (godzina ok. 18) na spotkania w Stray Cats Clubie. Każdy może tu przyjść i posłuchać dobrej muzyki.

● A jednak wrócił!!! Mowa oczywiście o zespole „Mercedes Band” z Bolesławca. Mimo tragicznych perypetiów ze skompletowaniem składu w pociągu (nie pociągu) zespół dojechał i zamiast gitar pokazał harmonijkę (z „Obstawy P.”). Wyrobiona publika radziecka dostawała białej gorączki już na sam widok naszych „rokendrolowców”. Sukces, sukces. Nasza miedziana muzyka podbija rynki zagraniczne. Kto następny jedzie za granicę?

-JEST TAM KTO!!?



Nie chciał być mistrzem

Zbigniew Jakubowski

Kilka lat wstecz o 14-letnim wówczas Włodku było głośno w sportowym świecie naszego regionu. Siódmostoklasista polkowickiej szkoły okazał się być lekkoatletycznym supertalentem. Szybki, wytrzymały, o dużym zmyśle taktycznym rokował duże nadzieje. Zwycięstwa indywidualne w przełajowych mistrzostwach województwa, a następnie dolnośląskiego makroregionu,wały wkład w triumfy sztafet — wszystko to miało swoją wymowę. Trenerzy pierwszoligowych sekcji bez obaw wpisywali jego nazwisko do notesów największych odkryć rodzimej królowej sportu.

Nikt nie wziął pod uwagę, że Włodek nie ma zamiaru być maszynką do bicia rekordów i zbierania medali. Zresztą w połowie ósmej klasy pojawiły się kłopoty ze zdrowiem. Niespodziewane skurcze mięśni, bóle mięśni nóg, omdlenia nakazywały rozsądek w dawkowaniu forsownego treningu.

Po podstawawce obiecujący lekkoatleta zdał egzaminy do Technikum Samochodowego w Legnicy. Bez pytania o zgodę, został zapisany do Szkolnego Koła Sportowego. Rwetes zaczął się z chwilą nadejścia pełnej dokumentacji z Polkowic. Profesor od wychowania fizycznego doskonale zrozumiał szansę swoją i szkoły. O rezygnacji z treningów i startów nie było mowy. Pierwsze, jeszcze nieśmiało opory ucznia, kwitowane były uśmiechami nauczyciela i groźbami w rodzaju: uważaj co robisz, bo wycieczysz ze szkoły.

— Pamiętam, że koledzy, którzy startowali, chociaż mieli spore trudności w nauce, pili piwo i palili, bez kłopotów zdawali do następnych klas — wspomina Włodek. — Wszystko było załatwiane w pokoju nauczycielskim. Inni, którzy nie mogli biegać lub po prostu nie chcieli, mieli kłopoty w uzyskiwaniu promocji. Moja nauka w „samochodówce” to istny koszmar. Do szkoły musiałem wyjeżdżać z Polkowic o 6 rano autobusem linii 45. Lekcje kończyłem o 15 i od razu musiałem iść na trening. Trenowaliśmy do 18. Potem znów autobus i w domu byłem przed końcem dziennika. Szybka kolacja i pobieżne odrabianie lekcji. Tak było dzień w dzień.

Takiego trybu życia organizm nie wytrzymał. Znowu pojawiły się bóle i skurcze mięśni. Wizyta u lekarza zaowocowała zwolnieniem z lekcji wf. Nauczyciel tego przedmiotu zdał sobie sprawę, że to zwolnienie oznacza świadomą rezygnację z planowanych sukcesów w zbliżających się mistrzostwach. Wpadł w prawdziwy szal. Dał uczniowi siedem dni do namysłu. Podtrzymanie oporu obiecywał złamać najnormalniejszym wyrzuceniem ze szkoły. Powód zawsze się znajdzie.

Dyrektora szkoły odwiedzili zaniepokojeni rodzice. Wizyta tylko pogorszyła sytuację chłopaka. Półrocze wital z siedmioma ocenami niedostatecznymi. Po rozdaniu cenzur do ucznia i rodziców podszedł nauczyciel i zapytał... czy zamierza solidnie przyłożyć się do biegania? Zgoda miała przynieść gruntowną poprawę w ocenach. Chęć ukończenia szkoły była tak silna, że Włodek połykał tabletki przeciwbólowe i przychodził na trening. Wiosną dochodził już do 9—10 tabletek dziennie. Ale za to promocję do klasy drugiej otrzymał bez kłopotów, mimo ponad setki opuszczonych godzin lekcyjnych. Było

to jednak niemożliwe na dłuższą metę. Za namową rodziców zrezygnował z legnickiej szkoły i przeniósł się do Zespołu Szkół Zawodowych w Świdnicy. Liczył, że lekkoatletyczna przeszłość została poza nim już na zawsze...

★

— Po kilku dniach, poproszono mnie do gabinetu dyrektora. Nadeszła dokumentacja z poprzedniej szkoły. Dyrektor powiedział, że cieszy się, że do jego szkoły będzie chodził tak znakomity sportowiec. Odpowiedział, że ma kłopoty ze zdrowiem i myśli tylko o nauce. Dyrektor roześmiał się. Wszystko zaczęło się od początku...

Nauczyciel od szkolnej „fizyki” nie zamierzał niczego owiać w bawełnę. Stwierdził, że Włodek ma trenować i żadne zwolnienia nie wchodzi w rachubę. Oświadczył wprost, że nie zamierza się tłumaczyć przed klubowym trenerem. Zresztą uczeń został oddany pod „opiekę” szkoleniowca z klubu.

Ten od razu zagrał w otwarte karty. Postawił piwo i zapytał czy 100 tysięcy złotych stanowi sumę odpowiednią, by Włodek podpisał podanie o przyjęcie go w poczet nowego klubu. O rozliczeniu się z legnickim Ikarem trener miał pomyśleć później. „Nie” potencjalnego kandydata na mistrza, zdenerwowało szkolnych opiekunów. Dyrektor nie krył złości: — Biegałeś gdzie indziej, to i tu masz biegać. Żadne zwolnienia nas nie obchodzą. W innym przypadku będziesz żałował, że wybrałeś naszą szkołę.

Nazwisko ucznia bez jego wiedzy wpisano na listę startujących w biegu Świdnica — Rogoźnica. Gdy na kwadrans przed startem zawodnika nie było, dyrektor zwołał swego rodzaju radę pedagogiczną. Słów potępienia nie brako-

wało. Polonistka z rusycystką przescigały się w obrzucaniu ucznia inwektywami. Nie wiadomo tylko, czy czyniły to z przekonania, czy też z chęci przypodobania się przełożonemu. Tylko nauczyciel fizyki, nawoływał do zachowania rozsądku.

— W kilka dni po tych zawodach, zacząłem odczuwać skutki tej decyzji. Pal licho złośliwe uwagi niektórych nauczycieli. Dostawałem dwóję za dwóję. Ze zdziwieniem stwierdzałem, że moje prace klasowe nie są sprawiedliwie oceniane. Byłem bliski załamania.

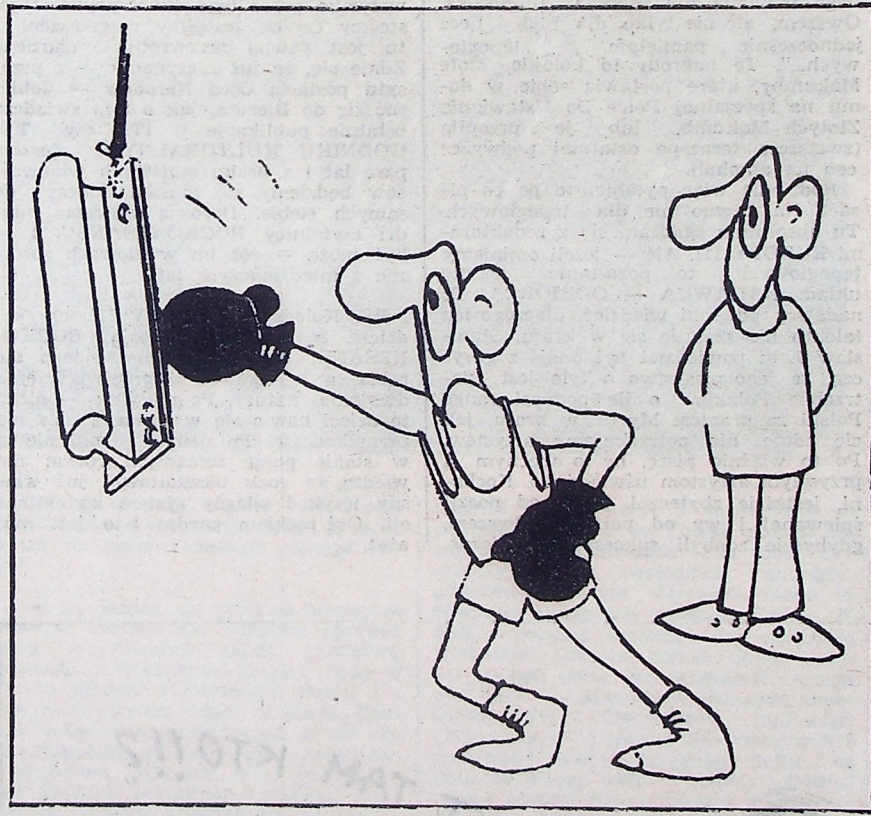
I znowu nastąpiła interwencja rodziców. Porównanie wypracowań Włodki ocenionych na dwóję z pracami czwórkowymi — o dziwo — wypadło na korzyść dwójkowca. Dyrektor rad nie rad przyznał rację. Polonistka dostała nawet nagany. Po wyjeździe rodziców, dyrektor wezwał ucznia i powiedział, że daje mu miesięczny termin, aby zastanowił się nad sportową przyszłością, bo szkoła straciła już wystarczająco dużo punktów w przełajach.

Włodek nie mógł jednak podjąć innej decyzji. Kolejne zwolnienia dyrektor uważał za efekt lapówek. Zakwestionował także orzeczenie komisji lekarskiej z wrocławskiej kliniki. Obawy lekarzy specjalistów, że dalsze uprawianie sportu może zakończyć się częściami niedowładem dolnych kończyn, pedagogzy potraktowali jako żart. Argumentami były kolejne dwóje z wybranych przedmiotów.

— Pewnego dnia nauczyciel od fizyki szczerze ze mną porozmawiał. Doradził, żebym odszedł z tej szkoły, bo nigdy nie zaznam spokoju. W uczniowską przeszłość mam wpisane doskonałe wyniki i nikt mi nie uwierzy, że teraz już tak nie mogę. Zawsze będę dla niektórych ludzi bumelantem, lawirantem itp. Załamałem się. Nie czekałem na koniec roku szkolnego...

★

Od opisywanych wydarzeń minęło nieco czasu. Włodek nigdy nie wrócił do sportu. Obecnie kończy wieczorową szkołę średnią. Kłopoty ze zdrowiem to już przeszłość. A opisywani powyżej „pedagogzy” nadal zajmują się wyszukiwaniem sportowych talentów...



A mógł grać w ekstraklasie...

Nazywa się Zbigniew Surowiecki, mieszka w Złotorzy. W 1959 roku po raz pierwszy przyszedł na trening piłkarzy Górnik Złotorzyja i... został na długie 17 lat. Przeszedł wszystkie szczeble futbolowego wtajemniczenia: od trampkarzy po seniorów. Grał w lidze szkolnej i w okręgówce. Gdy miał 23 lata realna była szansa sportowego awansu nawet do pierwszej ligi. Grał na różnych pozycjach w zależności od potrzeb kadrowych. Solidny rzemieślnik, wzór dla młodzieży na boisku, jak i poza nim.

— Było to jesienią 1976 roku podczas treningu. Po jednym ze strzałów oddanych na bramkę kolegi, poczułem okropny ból w pachwinie prawej nogi.

Początkowo sądziłem, że jest to efekt przeciążenia treningowego. Ból jednak nie ustępował. Klub skierował mnie na specjalistyczne badania do przychodni sportowo-lekarskiej we Wrocławiu. Stał się trafieniem do Kliniki Chirurgii Urazowej na badania kompleksowe. Diagnoza była dla mnie szokiem. Ordynator oświadczył mi, że mogę jedynie uprawiać szachy... Stwierdzono zmiany zwyrodnieniowe stawu biodrowego i zalecano mi poddanie się operacji. W wyniku tego zabiegu miałem mieć nogę krótszą o kilka centymetrów. Byłem załamany. Nieżyjący już docent Kowalski wydał opinię, że była to wada wrodzona, która pod wpływem wysiłku fizycz-

nego ujawniła się stosunkowo wcześnie. Pożegnałem się z futbolem na zawsze.

Dziś pan Surowiecki porusza się o kulach. Lekarze nie podejmują się zabiegów operacyjnych, tłumacząc to tym, że endoprotezę stawu biodrowego można wstawić po skończeniu 50 lat. Ekspilkarz jest na rencie inwalidzkiej drugiej grupy. Do dawnego klubu ma ogromny żal, że został całkowicie zapomniany. Klubu jak na razie nie było stać na zwykłe „dziękuję” lub podanie dłoni... Zbigniew Surowiecki nadal czeka na przyjazną dłoń.

★

Sądźmy, że działacze Górnik Złotorzyja z prezesem Andrzejem Kowalskim i wiceprezesem Zygmuntem Lorenzem w tempie ekspresowym nadrobią ową zaległość, a być może pomyślą także o konkretnej pomocy.

(ZJ)

Krótko

Trwa dobra passa koszykarzy TKKF Olimpia Legnica walczących o wejście do II ligi. W kolejnym meczu legniczanie pokonali rezerwy Gwardii Wrocław 76:67. Najwięcej punktów dla naszego zespołu zdobył Jacek Winnicki 24 i Józef Zajac 22.

Na basenie ZSBud. w Legnicy rozegrała kolejną konkurencję Wojewódzkiej Sztafety Sportowo-Rekreacyjnej — pływani. 50 m stylem klasycznym wygrał Piotr Szmydyński z POM Złotorzyja przed Mirosławem Marszałkiem z „Legmetu” i Zbigniewem Wojciechowskim z HM „Legnica”. W stylu dowolnym bezkonkurencyjny okazał się Robert Kupezyk z ZG Rudna przed Piotrem Jemuszkiem z WUSW Legnica i Romanem Marczukiem z Zakładu Energetycznego w Legnicy. Sztafetę 3 x 50 m stylem dowolnym wygrał „Legmet” przed „Rudną” i Zakładem Energetycznym. Sztafetę na materacach wygrał zespół WUSW Legnica przed „Legmetem” i „Rudną”. Zawody pływackie wygrał „legmetowcy” — 42 pkt. przed „Rudną” — 39 pkt. i WUSW Legnica — 39. W klasyfikacji generalnej prowadzi „Rudna” — 104 pkt. wyprzedzając o 2 pkt. „Legmet” i POM Złotorzyja.

Na walnym zebraniu sprawozdawczowymbyłym obradowali członkowie Klubu Caravaningu „Plast”. Prezesem zarządu wybrany został ponownie Wiesław Przybyło, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Ferdynand Jaszczak, a na czele Sądu Koleżeńskiego stanął Mirosław Himiński.

Amatorzy kopania piłki z „Rudnej” odnieśli wspaniały sukces zdobywając puchar Federacji Górników i Hutników. Startowało kilkanaście drużyn, a podopieczni Czesława Przygońskiego przeszli przez turniej niczym burza. W finale pokonali górników z KWK „Dymitrow” 2:0. Królem strzelców został Andrzej Dymek, a najlepszym bramkarzem Franciszek Machaj, gościnnie występujący w drużynie bo na co dzień pracuje w ZG „Lubin”. Wyróżnili się także: Zygmunta Babiracki z „Rudnej”, Leszek Małowski z ZBK „Lubin”, Józef Liguta z ZBK Ryszard Papiuska z „Rudnej” i Józef Chitro z tego samego zakładu.

Turniej Mikołajkowy

Jeżeli czytelnicy i piłkarze kibice pamiętają ubiegłoroczny turniej trampkarzy, to z pewnością i w tym roku zajął na hale przy ul. Żołnierskiej. OZPN wspólnie z WFS, ZBK Lubin i Społecznym Komitetem Przeciwdziałania organizuje II Turniej Mikołajkowy o Puchar Prezesa WFS. Startują 10-osobowe zespoły, rocznik 1976 i młodsze, w sumie aż 18 drużyn. W sobotę mecze rozpoczynają się o godz. 10, o 12.30 uroczyste otwarcie imprezy i dalsze mecze. W niedzielę finały od godz. 10. Będzie i św. Mikołaj i prezenty.

(ZJ)

Plebiscyt sportowy

Pierwsze dni plebiscytu i już mamy 500 kuponów. Kto na czele? Tajemnica. Stawka jest wyrównana, różnice punktowe minimalne. Działacze i kibice sportu typowo męskiego, tj. karate proszą o wpisanie na listę kandydatów kick-boksera Witolda Idczaka z LKK. Nie ma sprawy. Zapraszamy do wspólnej zabawy i czekamy na sponzorów.

Parada tabel piłkarskich

Trampkarze starsi — grupa II

1. Zagłębie III Lubin	6	12	33:10
2. Chrobry I Głogów	6	8	52:17
3. Górnik Polkowice	6	7	27:21
4. Chrobry II Głogów	6	6	31:25
5. Odlewnik Gromadka	6	4	27:22
6. Stal Chocianów	5	4	24:25
7. Odra Ścinawa	5	3	12:35
8. Zagłębie IV Lubin	5	0	2:51

Trampkarze młodszy — grupa I

1. Konteks Legnica	6	11	25: 8
2. Miedź II Legnica	5	8	21:11
3. Zagłębie I Lubin	5	7	27:18
4. Kuźnia Jawor	6	6	28:20
5. Miedź I Legnica	6	5	14:24
6. Park Targoszyn	6	4	10:15
7. Górnik Złotorzyja	6	2	16:24
8. Zagłębie II Lubin	5	2	6:27

Trampkarze młodszy — grupa II

1. Chrobry I Głogów	5	9	38:12
2. Górnik Polkowice	5	9	28: 8
3. Stal Chocianów	4	6	28: 8
4. Odra Ścinawa	6	6	20:24
5. Zagłębie IV Lubin	4	2	5:22
6. Zagłębie III Lubin	5	2	13:31
7. Chrobry II Głogów	5	0	0:28

Klasa „W” juniorów starszych

1. Górnik Polkowice	10	18	41: 9
2. Górnik Złotorzyja	10	17	34:11
3. Konteks Legnica	11	15	33: 8
4. Chojnowianka	10	14	28:10
5. Chrobry Głogów	10	14	25:14
6. Miedź Legnica	8	10	17: 8
7. Zagłębie I Lubin	8	10	12:19
8. Zamek Przemków	10	8	13:19
9. Cement Raciborowice	11	8	17:35
10. Kuźnia Jawor	7	4	8:17
11. Stal Chocianów	8	4	11:35
12. Prochowiczanka	9	3	6:25
13. Zagłębie II Lubin	8	3	8:29
14. Sparta Grębocice	10	2	25:14

Klasa „W” juniorów młodszego

1. Zagłębie I Lubin	11	20	39: 7
2. Kuźnia Jawor	10	17	45: 9
3. Zagłębie II Lubin	9	17	31: 7
4. Miedź Legnica	5	8	18:11
5. Konteks Legnica	11	12	30:14
6. Chrobry Głogów	10	12	30:14
7. Górnik Złotorzyja	10	12	27:15
8. Miedź Legnica	8	8	17:13
9. Chojnowianka	10	8	22:28
10. Cement Raciborowice	10	6	11:24
11. Zamek Przemków	9	4	6:58
12. Stal Chocianów	9	3	10:42
13. Sparta Grębocice	10	2	7:41
14. Prochowiczanka	9	2	9:44

- Oddaj forse!

Anna Bors'a

— Nie będziesz się uczyć — skończysz na kopaniu rowów! — niemal dzień w dzień powtarzano w rodzinnym domu Kazimierza K. Ani nie brał sobie tych słów do serca, a przyczyniły się do ambicjonalnych, ani go przepowiadano „kariera” nie martwiła. W rezultacie, mając, mniej więcej, trzydziestkę na karku, wyładował w firmie, która zawsze cierpiała na niedostatek najzwyklejszych kopaczy.

Pewnie by Kazimierz K. zdobył ów zawód nieco wcześniej, ale, niejako, na przeszkodzie stanął sąd. Po raz pierwszy stało się to siedem lat temu, kiedy to oceniono dokonaną przez niego kradzież na rok i dwa miesiące pobytu w zakładzie karnym. Cztery lata później, tak się złożyło, że w kilkunastu odstępach toczyły się przed sądem dwa procesy Kazimierza K. — w obu zresztą przypadkach były to kradzieże szczególnie zuchwałe, za co — jak wiadomo — po głowie się nie głaszcze. Za każdą z nich otrzymał w „nagrodę” po trzy lata, tyle że sąd, rok później połączył te dwie kary i wymierzył łącznie pięć lat pozbawienia wolności. I właśnie po wyjściu z zakładu karnego Kazimierz K. został kopaczem, a zatrudniającą go firma przydzieliła mu kwaterę w barakowcu, w którym pomieszkiwał już wcześniej Stefan K.

Stefan K. też nie miał kryształowej przeszłości a półtoraroczną kwarantanną w zakładzie karnym była równocześnie końcem i tak niezbyt udanego małżeństwa. Po wyjściu z więzienia 36-letni Stefan K. postanowił więc zmienić nie tylko zawód, ale i środowisko i w rezultacie przyszedł do kopaczy.

Obaj panowie K. błyskawicznie przypadli sobie do gustu. Łączyły ich nie tylko podobne życiorysy i doświadczenie zdobyte za więziennymi murami, ale i pociąg do alkoholu. Ta druga skłonność była zresztą magnesem nieodparcie przyciągającym i innych pracowników. Na dobrą sprawę coś mieli innego do roboty po zakończeniu dniówki? Prace prowadzone były przecież daleko od miasta, a od najbliższej wsi dzielił ich szmat drogi. A i w tej wsi jedyną rozrywkę stanowiła podrzędna knajpa, w której notabene alkohol i tak był zbyt drogi, jak na ich mało zasobne kieszenie.

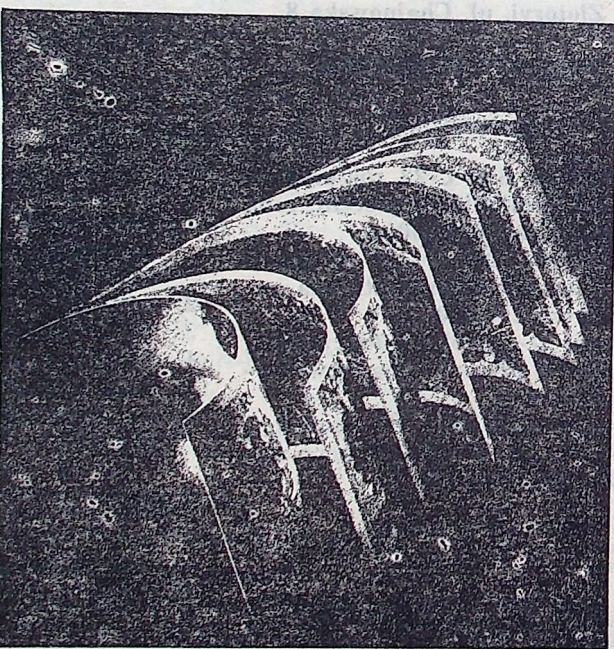
Tego wieczoru Kazimierz K., Stefan K. i ich gość i przyjaciel 30-letni — Henryk J. siedzieli właśnie patrząc smętnie na ostatnie krople w butelce, kiedy do barakowcu wszedł Bolesław D. i triumfalnie postawił na stole półlitrowkę. Zapanowała ogólna radość, ale na krótko. Cóż bowiem znaczy jedna butelka na czterech? Można było naprawdę pomyśleć o kupieniu drugiej i trzeciej nawet, tyle że mieszkając barakowcu — Kazimierzowi i Stefanowi jak zwykle brakowało gotówki, choć akurat było po wypłacie. Od czego jednak pomyślność i życie — doświadczenie?

Nie sposób nawet ustalić, czy wymienili między sobą choćby kilka słów, czy porozumieli się wzrokiem... W każdym razie nagle i zupełnie niespodziewanie Kazimierz K. uderzył w twarz Bolesława D., a później zaczął i Stefan K. Od tego momentu bili już razem, żądając jednocześnie: „Oddaj forse!” Próbował się bronić, ale tamci mieli zbyt dużą przewagę. Potem kazali zdjąć ma-

rynarkę. Przeszukał ją — biernie do tej pory obserwujący napad — Henryk J. W marynarce był portfel a w nim 25 tysięcy. Zabrał je, a marynarke oddał właścicielowi i wyrzucił go z baraku.

Trudno powiedzieć, na co liczyli rabusie — na strach, który skutecznie sparaliżuje Bolesława D.? Może myśleli, że obrabowany „krzyżak” położy na swojej forsie i machnie na wszystko ręką? Albo, że mu nikt nie uwierzy? Bez względu jednak na wariant odpowiedzi, zawiody wszelkie przewidywania. Pobity i zmaltretowany Bolesław D. powłócił się najpierw do swojej kwatery i opowiedział przebieg całego zdarzenia mieszkającemu z nim koledze. Potem z siedziby najbliższego PGR zadzwonił po milicję...

Na widok funkcjonariuszy MO kopacze usiłowali w popłochu ukryć zagrabione pieniądze. Stefan K. gorączkowo wypychał je pod białinę, a Kazimierz K. z pełnym samoza-



parciem próbował połączyć zwitek banknotów. Manewr jednak zupełnie się nie powiódł, jako że i zwitek był zbyt pokątny, i do popicia już akurat nie było...

W czasie śledztwa, niemal przez czysty przypadek, wyszło oprócz tego na jaw, że dzień przed opisanym wyżej rozbojem, Kazimierz K. i Stefan K. złożyli wizytę w baraku, w którym mieszkali ich najbliższy kumpel — Henryk J. Jednak nie o spotkanie z przyjaciółmi im chodziło, a o „porozmawianie” z jego współlokatorem — Czesławem Z. Obaj panowie K. byli już „na niezłych obrotach” i natychmiast przystąpili do akcji: „No i bez gadania oddaj pieniądze, bo pożałujesz!” — zażądali od Czesława Z. Kiedy nie pomógł słowa, poszły w ruch pięści. Napadnięty, mimo zaskoczenia, strachu i bólu spróbował wywinąć się z opresji podstępem. „Nie wiem gdzie są pieniądze” — jęknął płacząc. „Gdzieś je

wczoraj schowałem, ale sam nie pamiętam gdzie...” Zaklepi i zaczęli przeszukiwać barak. Było to zajęcie na tyle absorbujące, że Czesław Z. zdołał uciec. Na milicję wprowadził nie poszedł, ale w pamięci do brze sobie całe zdarzenie zakarbował...

☆

Bronili się w różny sposób. Praktycznie jedynie Henryk J. od razu przyznał się do przeszukiwania marynarki i wyjęcia z portfela pieniędzy. Stefan K. wypierał się wszystkiego z uporem. Kazimierz K. twierdził, że wprawdzie uczestniczył w pobiciu Bolesława D., ale więcej do żadnej winy się nie poczuwa i o zabranych Bolesławowi D. tysiącach nie wie. „On nas wrabiał!” — twierdził uparcie, dodając: „To nałogowy alkoholik, mści się na nas, bo kiedyś chciał się napić wody kolońskiej, ale nie daliśmy...”

Oczywiście przed sądem rozwinęły się wszystkie mity o „skrzywdzonej niewinności” Kazimierza K. i Stefana K. postrakowani zostali równorzędnie — sześć lat pozbawienia wolności, 150 tysięcy złotych grzywny, zapłacenie nawiązki na rzecz PCK i pokrzywdzonego Bolesława D. po 10 tysięcy. Orzeczone ponadto po pięć lat pozbawienia praw publicznych.

Henryk J. za swój udział w rozboju zapłacił dwu- i półrocznym pobytom w zakładzie

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-pokojniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19 (3, 4, 5, 7, 12: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 61 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 2, 5 i 8, 12: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 2, 3, 4, 12: przy ul. Morelnika (pawilon), tel. 33-31-63, 5, 6, 7, 8, 12: przy ul. Tyśkieja 7, tel. 33-30-33, ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY — 2 i 8, 12:

przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 3 i 4, 12: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 5, 12: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 6, 12: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 7, 12: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, ● W LUBINIE — 2, 3, 4, 12: przy ul. Kopernika 4, tel. 41-27-04, 5 i 8, 12: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 7 i 8, 12: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

▲ 2 i 3, 12, godz. 10 — Jerzy Jesionowski: „Zabie czary”, reż. ze społowa.

▲ 2, 12, godz. 12, 30 i 4, 12, godz. 17 — Leon Kruczkowski: „Niemcy”, reż. Grzegorz Świątkowski.

Imprezy

NA KONCERT
Chór Naukowiec z Łotwy zaprasza 3 bm. o godz. 18 Legnickie Centrum Kultury. Występ w Akademii Ryckiej.

W DOMU PRZYJAŹNI
W Legnicy (ul. Lampiego 9) przyjmują jeszcze zgłoszenia od zakładów pracy na zabawy choinkowe dla dzieci w styczniu i lutym 1989 r. W programie przewidziano m.in. atrakcyjne zabawy i projekcje wideo najnowszych bajek. Zgłoszenia do 15 grudnia br. w CHOJNOWSKIM MUZEUM

Witaminy ekspozycje stałe: „Chojnow w dawnej fotografii”, „Re-

miosło na Śląsku w XVII-XIX w.” „Późnorenansowe sgraffito” i „Broń sieczna i palna”. Można je oglądać codziennie w godz. 8-15 (oprócz poniedziałków i wtorków), a w soboty i niedziele w godz. 11-16.

SREBRO-KOLOR

Taką nazwą opatrzone ekspozycje pokonkursowa czynna w legnickiej Czarnej Galerii Biura Wystaw Artystycznych. Na wystawie zgromadzone prace artystów reprezentujących wiele krajów świata, m.in. ZSRR i Austrii.

DOBRY HEAVY METAL

w wykonaniu radzieckiej grupy „Awgust” już w najbliższą środę 7 grudnia br. o godz. 7, 30 w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19. Blizsze informacje i bilety — tel. 290-16.

Kino

● CHOJANOW — Tosca — 2, 12: lat, 2-7, 12: „Kto rano wstaje” (czech.), b.o., 4-7, 12: „Most na rzecę Kwai” (ang.), od 15 lat, 8, 12: nieczynne.

● CHOJNOW — Polonia — 2-7, 12: „Na ojczystej ziemi” (pol.), b.o., „Proba wierności” (radz.), od 15 lat, 8, 12: „Bez litości” (USA), od 18 lat, 8, 12: „Duch szkolny” (NRD), b.o., „W zawieszaniu” (pol.), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 2, 12: nieczynne, 3, 12: „Sława jak Sarajewo” (pol.), od 15 lat, „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat, 4 i 5, 12: nieczynne, 6 i 7, 12: „Piraci” (fr.-tunez.), od 12 lat, „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, 8, 12: nieczynne, Jubilat — 2 i 3, 12: „Bajka opowiadana nocą” (radz.), b.o., „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 4, 12: Zestaw bajek „Bajka opowiadana nocą” (radz.), b.o., „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 5, 12: „Bajka opowiadana nocą” (radz.), b.o., „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 6, 7, 12: „Po deszczu w czwartek” (radz.), b.o., „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat, „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 8, 12: „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat, „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat.

● JAWOR — Jubilat — 2-4, 12: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Superglina” (USA), od 18 lat, 2-7, 12: „Goniec” (radz.), od 15 lat, 6 i 7, 12: „Król Maciuś” (pol.), b.o., „Bez grzechu” (pol.), od 15 lat, 8, 12: „Kłątwa Doliny Weży” (pol.), od 15 lat, „Macaroni” (wł.), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 2-7, 12: „Trzech ojców” (fr.), od 15

lat, 8, 12: „Superglina” (USA), od 18 lat; Piast — 2-7, 12: „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, „Krótki film o miłości” (pol.), od 18 lat, „Mucha” (USA), od 15 lat, „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, „Kolory kochania” (pol.), od 15 lat; Kino Małego Widza — 2-7, 12: „O księżniczce i królu” (wł.), od 15 lat, „Książka” (pol.), b.o.

● LUBIN — Polonia — 2-5, 12: „Podarunek Czarnego Księcia” (radz.), b.o., „Dzikun” (pol.), od 12 lat, „Tajemnica pani Wang” (radz.), od 12 lat, „Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat, „C.K. dezerterzy” (pol.), od 18 lat, 4-8, 12: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat, 6-8, 12: „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat, „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 2-5, 12: „Dziś nie stawia się stopni” (radz.), b.o., „Mściciel znan” (Złoty Rzeki) (Hongkong), od 15 lat, 6-8, 12: „Kłątwa Doliny Weży” (pol.), od 12 lat.

● PRZEMKÓW — Gwadia — 2-4, 12: „Greystoke, legenda Tarzana władcy małp” (ang.), od 12 lat, 2-7, 12: „Dzika namietność” (USA), od 18 lat, 5-7, 12: „Irena do domu” (pol.), b.o., 8, 12: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 2-5, 12: „Pokój z widokiem” (ang.), od 12 lat, „Trójkąt bermudzki” (pol.), od 15 lat, 6, 7, 12: „Zdrada i zemsta” (chiń.), od 15 lat, 8, 12: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurora — 2, 12: „Critters” (USA), od 12 lat, 3, 12: nieczynne, 4, 5, 6, 12: „Critters” (USA), od 12 lat, „Uciekający pościg” (USA), od 18 lat, 7, 12: nieczynne, 8, 12: „Cyryk odjeżdża” (pol.), od 15 lat, „Niedzielne igraszki” (pol.), od 15 lat.

Kino zatrzymuje sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Wielkie śpiewanie

Festiwal Barbórkowy Chórów Akademickich w tym roku odbywać się będzie we Wrocławiu w dniach od 1 do 4 grudnia, a z racji podwójnego jubileuszu organizowany jest z rozmachem i będzie zapewne interesujący. Impreza urządzana jest bowiem po raz piętnasty i od tylu też lat Akademicki Chór Górniczy Politechniki Wrocławskiej prowadzi mgr Piotr Ferensowicz, kierownik artystyczny i organizacyjny festiwalu.

Podczas trwania imprezy odbędą się we wrocławskiej Auli Leopoldinie 6 koncertów, a niektóre zespoły wystąpią także w Legnicy, Szczawnie-Zdroju, Oleśnicy i Opolu. W festiwalu uczestniczą 18 zespołów. Są to chóry wrocławskich uczelni — Uniwersytetu, Politechniki i Akademii Muzycznej, Chór Kameralny Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, „Drama per musica” WSP w Opolu, zespół żeński „Sonantes” Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, kameralna Akademia Muzycznej w Bydgoszczy, „Cantores” WSP w Zielonej Górze, żeński WSP w Częstochowie, Politechniki Śląskiej z Gliwic, „Cantio Polonica” z Warszawy, Chór Akademii Medycznej w Poznaniu i zespoły zagraniczne — Chór Naukowiec z Bauska (Łotwa), Chór WSP z Hradec Kralove (CSRS) i Chór Politechniki z Kowna (Litwa). Ponadto w jednym z koncertów wraz z Lotysami wystąpią Spiritual Singers Band z Wrocławia a w finałowej imprezie Orkiestra Kameralna Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

Imprezie towarzyszą też dwie wystawy w gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego, czyli fotograficzna ukazująca 15-lecie tych chórów świat akademickich i malarstwa dziecięcego pt. „Muzyka w moich oczach”.

(ZOF)

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNO - DROGOWYCH

w Legnicy

zatrudni natychmiast:

- KIEROWNIKA DZIAŁU PRZYGOTOWANIA I REALIZACJI PRODUKCJI — wymagane wykształcenie wyższe budowlane i 4 lata pracy na stanowisku samodzielnym lub średnie budowlane i 8 lat pracy na stanowisku samodzielnym.
- KIEROWNIKA ROBÓT INSTALACYJNYCH — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie budowlane w zakresie budownictwa instalacyjnego oraz uprawnienia budowlane.
- OPERATORA ROZŚCIELACZA MAS BITUMICZNYCH — wymagane uprawnienia na operatorów ciężkich maszyn budowlanych.

Proponujemy korzystne warunki placowe według Zakładowego Systemu Wynagrodzeń i w ciągu 2 lat mieszkanie.

Ponadto przedsiębiorstwo wypłaca nagrody jubileuszowe, dodatki stażowe.

Szczegółowych informacji udziela dział spraw pracowniczych, telefon 262-32.

2010-k

ZAKŁADY MIĘSNE
w Legnicy, ul. Ścinawska 3

zatrudnią:

- MASARZY,
- ROBOTNIKÓW straży przemysłowej,
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do pracy w oddziałach produkcyjnych,
- PRACOWNIKÓW fizycznych do działu technicznego — ŚLUSARZ, ELEKTROMONTER, HYDRAULIK, SPAWACZ, PALACZ.

Blizszych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje dział pracowniczy, Legnica, ul. Ścinawska 3, telefon 255-15.

1966-k

SPÓŁDZIELNIA KÓLEK ROLNICZYCH ZŁOTORYJA
ZAKŁAD USŁUG MECHANIZACYJNYCH
ul. Legnicka 34

OFERUJE USŁUGI KOPARKO-SPYCHARKĄ MTZ 80

w zakresie:

KOPANIA ROWÓW

do głębokości 1,60 m, o szerokości 20, 27, 40 cm.

Informacje można uzyskać pod telefonem 284, 840, 345.

2053-k

UWAGA:

RODZICE! OPIEKUNOWIE! MŁODZIEŻ!

KOMENDA

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D

przy ZAKŁADACH MIĘSNYCH

w Legnicy

— OGŁASZA ZAPISY —

DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW

do Dochodzącego Ochotniczego Hufca Pracy

na rok szkolny 1988/89.

WARUNKI PRZEJĘCIA:

— dobry stan zdrowia.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową, zapamiętaj adres

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-3D, Legnica, ul. Ścinawska 3.

1908-k

REJON DRÓG PUBLICZNYCH
w Złotoryi, ul. Chojnowska 8

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż:

- samochodu Star C-28, rok produkcji 1969, zużycie 70 procent, cena wywoławcza 798.000 zł.
- samochodu Nysa, rok produkcji 1966, zużycie 80 procent, cena wywoławcza 210.000 zł.
- naczepy D-68, rok produkcji 1971, zużycie 70 procent, cena wywoławcza 95.040 zł.
- naczepy CNB-5000, rok produkcji 1971, zużycie 80 procent, cena wywoławcza 76.080 zł.

Przetarg odbędzie się w czternastym dniu od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie RDP o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2056-k

PAŃSTWOWY
OŚRODEK MASZYNOWY

w Lubinie, ul. Stary Lubin 16c
(kod 59-300)

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na dogodnych warunkach placowych:

1. SPAWACZY gazowych, elektrycznych z uprawnieniami RSa, RSb, CO₂.
2. TOKARZY.
3. FREZERÓW.
4. ŚLUSARZY.
5. ELEKTROMONTERÓW.
6. KIEROWCÓW z uprawn. B, C, E (Kamaz).

Wymienieni pracownicy zatrudnieni będą przy realizacji produkcji krajowej i eksportowej w istniejących warunkach przedsiębiorstwa.

Wynagrodzenie akordowe, przy czym po przepracowaniu co najmniej dwóch lat istnieje możliwość wyjazdu na budowy eksportowe do krajów socjalistycznych.

Blizszych informacji udziela dział służb pracowniczych, tel. 44-12-22.

2055-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIEŃ M-4 Lubin na dwa mniejsze, tel. 44-35-13, wewn. 25, 10-15. 1753-p

WYDZIERŻAWIE warsztat samochodowy. Właściciel: Chojnów, Wyspiańskiego 3, sobota - niedziela. 89452-g

POWRACAJĄCA z zagranicy poszukuje kawalerki. Właściciel: Legnica tel. 296-33. 89478-g

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE, dom, parcelę sprzedasz - kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt. 89394-g

SPRZEDAM dom dwurodzinny z zabudowaniami gospodarczymi z placem 0,30 ha w Gądkowie Wielkim na trasie kolei Zielona Góra - Rzepin Właściciel: Zielona Góra, telefon 706-95. 89473-g

SPRZEDAM dom wolnostojący, wchodzi w rozliczenie jedno lub dwa mieszkania. Właściciel: Legnica, Szpakowa 26 od 18.30 do 19.30 - codziennie. 89479-g

POŚREDNICTWO w handlu nieruchomościami (domy, mieszkania, parcele). Porady prawne zapewnione. Biuro Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. Wołyńiec. 89460-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM ciągnik C-360 z plugiem. Właściciel: Lubień 7. gm. Legnickie Pole. 89474-g

SPRZEDAM silnik SW 400 Turbo. Legnica, tel. 267-15. 89460-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM pilę taśmową do drewna, 150 m wężny mineralnej, Legnica tel. 224-27. 89483-g

USŁUGI

ZALUŻE okienne. Legnica, tel. 262-71. 89482-g

LUBIN - regeneracja amortyzatorów pojazdów samochodowych. Andrzej Riczanek, Słowiańska 1 (koło ronda). 39463-g

DEKODERY - Pal u klienta - gwarancja. tel. 212-76, 286-05. 89469-g

VIDEO - filmowanie. Właściciel: Polkowice, tel. 45-50-65. 89400-g

DEKODERY - Pal u klienta. Gwarancja. Videocom. Legnica 285-38. 89392-g

VIDEO - filmowanie. Legnica 219-23. 89358-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Właściciel: Legnica, Matejki 1, tel. 261-60. SagałHo. 89382-g

GABINET rentgenowski dr med. J. Samecki specjalista radiolog, specjalność badanie przewodu pokarmowego, czynny w piątek. Leszno ul. Starozamkowa 4, tel. 20-42-40. 1739-p

NAUKA

NIEMIECKI 265-00. 89451-g

CONSULTING, spółka z o.o.

78-600 Walcz, Chłódna 12

PROWADZI SPRZEDAŻ WYSŁUKOWA INFORMATORÓW:

Indywidualna działalność gospodarcza - 4 500 zł
Zakładanie i prowadzenie spółek z o.o. - 4 800 zł
Rachunkowość i opodatkowanie spółek - 9 600 zł
Kodeks handlowy z wzorami umów spółek - 2 800 zł
Eksport i spółki polsko-zagraniczne - 9 500 zł

Instytucjom - rachunki płatne przelewem, osobom prywatnym - za zaliczeniem. Przy większych zamówieniach - bonifikata do 20 proc. Zamówienia pisemne pod adresem spółki oadż telefoniczne w eksportach WROCŁAW 55-75-73 KATOWICE 51-15-54 POZNAN 53-19-07, ŁÓDŹ 55-22-18, WARSZAWA 610-22-94. 1942-k

PRACA

ZATRUDNIĘ wykwalifikowanego stolarza bez nałogów. Właściciel: Legnica, tel. 221-07 po 19. 89475-g

ZGUBY

ZGUBIONO książeczkę pracy „Student Service” na nazwisko Dorota Grochowska, ul. Solna 17/3, 59-500 Złotoryja. 40439-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Górnicze Polkowice na nazwisko Antoni Iwiński. 89481-g

ZGUBIONO legitymację studencką Akademii Rolniczej, Marta Niestrzebska, Opole, Graniczna 4. 39824-g

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

zastępcy dyrektora

mgr. inż. Mieczysławowi
Szczepaniakowi

składają:

dyrekcja i współpracownicy z Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Legnicy.

Piątek, 2.12.

9.15 Dt.
9.40 „Lot sokola” (3) — film NR.
16.00 Dt.
16.05 Za kierownicą.
16.25 Dla młodych widzów: Rami — teleturniej.
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Śladami pieriestrojki” — rep.
18.00 70-lecie odzyskania niepodległości — „Po śmierci marszałka Piłsudskiego”.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Spartakus” (1) — film ameryk., reż. Stanley Kubrick, wyk.: Kirk Douglas, Jean Simmons, Laurence Olivier, Peter Ustinov.
21.40 Czas — mag. public.
22.15 „Aktorski ślalom” — pr. o Andrzeju Zaorskim.
22.45 Dt.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (37).
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — mag. rep.
19.00 Polska Kronika Filmowa.
19.10 Kalendarz taneczny.
19.30 Dookoła świata — „Na Tasmanii”.
20.00 „Śpiewajmy poezję” — ośmioro spotkań z Markiem Niedzwieckim.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczaka — Wśród bogów i bohaterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Cena przeżycia” — dramat psych. grecko-portug.-wl., wyk.: Michel Piccoli, Martin Werst, Ben Döve.
22.25 Komentarz dnia.

Sobota, 3.12.

9.00 Drops i „Wesołych świąt życza ośmiornice”, cz. 1 — film czech.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.15 „Azymut” — pr. woj. skowy.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
12.15 Wał — rep.
12.35 „Wędrowniki dalekie i bliskie” — „Miasto starożytnej Kolchidy” — film dok. radz.
13.10 Strefa — rep.
13.25 Telewizja prowincja — Kamień Pomorski.
13.55 Teatr prozy: Leon Kruczkowski — „Kordian i cham”, cz. 1, reż. Jan Bratkowski. Wyk.: Jan Englert, Władysław Hańcza, Jerzy Zelnik i inni.
15.00 Komedia... „Gdzie jest general?” reż. Tadeusz Chmielewski. Wyk.: Elżbieta Czyżewska, Jerzy Turek i in.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 Flesz — mag. muz. rozrywkowej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Odczyt” cz. 1 — film biograficzny o Tadeuszu Boyu-Zeleńskim.
18.35 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dt.
20.00 Wystąpienie premiera M. F. Rakowskiego.
20.10 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.15 „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” — film science-fiction, USA, reż. Steven Spielberg.
22.25 Przegląd sportowy.

22.45 Piosenki na przetrwanie — rec. Wiesławy Sós.
23.30 Dt.
23.40 Kino sensacji: „Tajemnica eliksiru młodości” — film ang.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
15.00 Małe kino: „Prawa szeryfa”.
15.30 5-10-15 — pr. dla dzieci i młodzieży.
17.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie.
17.30 Rozmaitości.
18.00 Koncert z okazji 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II — transmisja z Watykanu.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Opowieści o symfonii — Hector Berlioz — pr. TV angielskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Jeśli potrafisz, pchaj się na afisz — rep.
22.25 „Piotr Wielki” (7) — serial USA.
23.10 Komentarz dnia.

Niedziela, 4.12.

9.00 Teleranek oraz kino teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie” (9) — serial kan.
10.30 Dt.
10.35 Mistrzowie budowlanego kunsztu — film przyrodniczy.
11.25 Kraj za miastem.
11.55 Vistula River Brass Band — 20 lat.
12.20 „Pietrek Zelek z Berestem” — film dok.
12.50 Teatr dla dzieci. Andrzej Maleszka „Ballada o Kasi i drzewie” (1).
13.35 Telewizyjny koncert życzeń.
14.25 Morze — public.
14.45 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (44 i 45) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.
18.10 Od Picadora do Zaleszczyk.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Królewskie sny” (5) — serial TP.
21.15 „W barbońkowy wieczór” — pr. rozr.
22.05 Sportowa niedziela.
22.50 7 dni na świecie.
23.05 Dt.

PROGRAM II

9.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.15 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” (5) — serial TP.
11.25 Przygoda z historią — wojsk. pr. dok.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Podniebny dźwięk” (7 — ost.) — serial nowozelandzki.
12.45 „100 pytań do...”.
13.15 „Jeden dzień spokoju” — rep.
13.45 Podróż w czasie i przestrzeni: „Duch Azji” (1) — „Świat cieni” — serial ang.
14.45 III Konkurs im. Jana Kiepury — Krynica '88: Koncert laureatów.
16.05 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.20 Kino-Oko.
17.15 Aktualności kulturalne: WOSPRITV nad Renem.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Publicystyka.
19.30 Malarstwo Jerzego Gułmieli.
20.00 Studio sport: Piłka w grze.

21.00 Szczęśliwa trzynastka — spotkanie z prof. Janem Szczepańskim.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce gorzkiej krainy” (4) — serial ang.-nowozel.
22.35 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 5.12.

16.20 Dt.
16.25 LUZ — pr. nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Człowiek dla człowieka — mag. PCK.
17.40 Echa stadionów.
18.30 Laboratorium — Pod wodą.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telereporter: Młodzi w Orle.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Teatr TV. Eugene O'Neill: „Księżyc świeci nieśczęśliwym”, reż. Jan Englert, wyk.: Zbigniew Zapasiewicz, Małgorzata Pieńkowska i inni.
22.15 Kim jesteś prezydentem? — public.
22.45 Dt.
23.05 Język niemiecki (7).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (7).
17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna Barbórka.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Public.
19.00 Tele-trans.
19.30 Muzyczne spotkania w Sandomierzu.
20.00 Miasteczko Belz i inne piosenki żydowskie śpiewa Golda Tencer.
20.30 Uwaga, dokument: Dobrze jest, jak nie pada deszcz.
21.15 Zamyślenia.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Komuniści — 50 lat później.
22.10 Biografie: „Luigi Pirandello” — film ang.
23.10 Komentarz dnia.

Wtorek, 6.12.

9.15 Dt.
9.40 „Ballada o Januszku” (5): „Widoczek z Ciechocinka” — serial TP.
16.00 Dt.
16.05 Wspólna Polska — wspólne sprawy.
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak oraz „Cudowna podróż” (8) — serial austriacki.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Awanturki” (1) — serial ang.
18.20 Racje.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Kram.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Ballada o Januszku” (5): „Widoczek z Ciechocinka” — serial TP.
21.05 Konf. prasowa rzecznika rządu.
21.30 Kanał 5 — pr. sat.-rozr.
22.05 Kontakty — public.
22.35 Rozmowy z prof. Mariana Stępnia (11).
22.45 Dt.
23.05 Język angielski (7).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (7).
17.25 Program dnia.
17.30 Galerie świata: „Skarby moskiewskiego Kremla” (3) — „Palace” — film dok. radz.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wiek niepewności” (8): „Niebezpieczne współzawodnictwo” — serial dok. ang.-kanad.
19.30 Studio sport.
20.00 Non stop kolor: Bryan Ferry.

21.00 Na warsztacie historii — Cezary Chlebowski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Krzysztofa Zanussiego: „Constans” — film polski, wyk.: Tadeusz Bradecki, Zofia Mrozowska.
23.15 Komentarz dnia.

Środa, 7.12.

9.15 Dt.
9.25 Film fabularny.
10.20 Dmator: Przyjemne z pożytecznym.
15.50 Dt.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka oraz Zakładów Specjalnych.
16.05 W świecie ciszy.
16.25 Scena TDC.
16.50 Dla dzieci: Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia: RWPG — jaka pieriestrojka?
18.00 TV inf. wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 Zwiernadło czasu: „Pokuta” — film radz. Reż. Tengiz Abuladze, wyk.: Awtandil Macharadze, Ija Ninidze, Merab Ninidze, Data Kemchadze.
22.45 Dt.
23.05 Język rosyjski (8).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (8).
17.30 Sponsor — teleturniej.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Zatrzymane w kadrze: Po bitwie.
19.00 Stanisław Tym w teatrze „Rampa”.
19.30 Laos — kraj tysiąca słoni.
20.00 Telemost: Kraków — Sofia.
21.00 Publicystyka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 8.12.

9.15 Dt.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (2): „Po omacku” — serial ang.
16.20 Dt.
16.25 Dla młodych widzów: Kwant oraz film „Zoo-2000”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Serce pod mundurem — pr. wojskowy.
17.55 „Przetwórcy” — film dok.
18.20 Sonda: Muzeum.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Teraz — tyg. gospod.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (2): „Po omacku” — serial krym. ang.
20.55 Pegaz.
21.45 Polityka, politycy: George Bush.
22.15 Publicystyka.
22.45 Dt.
23.05 Język francuski (8).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (8).
17.30 O nową szkołę — public.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyli rewią gwiazd — Christopher Reeve.
19.30 Puls: Koncert.
20.00 Scena piosenki „Remont”: Super Trio.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Kto się boi Virginii Wolf?” — film USA. Reż. Mike Nichols, wyk.: Elizabeth Taylor, Richard Burton.
23.40 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

* **BARAN** (21.03-20.04): Trzeba będzie w najbliższym tygodniu mocno się nagłowieć aby wybrnąć z sytuacji, która powstała. Sprawa, na której tak bardzo ci zależało też nie jest na dobrej drodze, a to za sprawą Raka. Staraj się już coś rozpoznać, doprowadzić rzecz do końca. W sprawach serca pewnie ożywienie i ocieplenie.

* **BYK** (21.04-21.05): Tydzień pełen spotkań i rozmów. Jedną z nich będzie dla ciebie bardzo ważna. Pod koniec tygodnia nowa znajomość, która cię wciągnie i ma szansę zmienić się w serdeczną przyjaźń, a może i coś więcej. W finansach — uważaj na wielkie wydatki, nie będą one korzystne w tym tygodniu.

* **BLIZNIĘTA** (22.05-20.06): Spore komplikacje, które właśnie ciebie dotkną najbliższej. Pod koniec tygodnia będzie czas na ważne spotkanie, aby wreszcie załatwić pewną sprawę osobistą. W sprawach zawodowych nie dówierzaj Lwu.

* **RAK** (21.06-22.07): Masz po-parcie dla swoich planów zawodowych. Nie możesz teraz jednak marudzić i wyszukiwać dziwnych powodów, które mogłyby cię odciągnąć od sprawy rodzinnej. Ale ty niewiele od ciebie zależy. Staraj się raczej trzymać z daleka od Skorpionów, on ma zdolność do prze-inaczania faktów.

* **LEW** (23.07-23.08): Znalazłeś się w sytuacji, która cię bardzo niepokoi i frustruje. Ale jeśli będziesz odpowiednio twardy, uda ci się wszystko zakończyć pomyślnie. Nie bardzo lubisz spotkania z nowymi ludźmi, tymczasem teraz będziesz musiał poznać coraz to nowe twarze.

* **PANNA** (24.08-23.09): Od połowy tygodnia sprawy osobiste nabiorą szczególnego znaczenia. Musisz być konsekwentna w swoich żądaniach. Niebawem spotkanie, które wiele wyjaśni i pomoże ci osiągnąć zamierzony cel. Podróż, którą planujesz, musisz dobrze przygotować, szczególnie ważne będą sprawy finansowe.

* **WAGA** (24.09-23.10): Propozycja zawodowa, jaką otrzymasz w tym tygodniu daje ci pewne szanse. Warto w tej sprawie poradzic się doświadczonemu Bykowi. Zresztą ktoś spod tego znaku ma ci też coś ważnego do powiedzenia z zupełnie innej dziedziny. Pod koniec tygodnia ktoś zakłóci twą równowagę.

* **SKORPION** (24.10-22.11): Tydzień spokojny, bez żadnych niespodzianek i mocnych dźwięków. Będziesz zadowolony z pracy zastój, ale już niebawem w Natomiast w domu drobne nieporozumienia, które wywołał Rak. Staraj się tę sprawę załatwić dyplomatycznie i w żadnym wypadku nie okazuj emocji.

* **STRZELEC** (23.11-22.12): Piętra się przed tobą przeciwności, nie zrażaj się jednak nim! One okazały się bardzo drobne, gdy tylko odwrócisz się sytuacja, a to właśnie niebawem nastąpi w pewnej sercowej sprawie nie postępuj się żadnym pełnomocnictwem, wszystko wyjaśni osobiste.

* **KOZIOROŻEC** (23.12-20.01): Zdziwiasz się dowody sympatii od kogoś, kto od dawna jest ci zły, czyliwy, ale nie zwracałeś na niego uwagi. Warto się zrewanżować, nie będziesz żałował. Spotkanie w gronie przyjaciół przyniesie ci wiele radości i jedną wielką niespodziankę.

* **WODNIK** (21.01-20.02): Od połowy tygodnia ogarnie cię wielki przypływ energii. Jednak pomysły, które ci przyjdą do głowy nie będą najszybsze, główną ich wadą będzie brak finansów na realizację. Za to w domu miła atmosfera i twój dobry humor przywróci ci do pamięci jednego szampańskiego wieczoru.

* **RYBY** (21.02-20.03): Spotkanie, na które czekasz, okazało się dla ciebie bardzo istotne, ale w zupełnie innej materii. Tydzień będzie pełen wrażeń, a także i wydatków. Nie żałuj jednak pieniędzy. Fundusze włożone w tę sprawę wrócą ci szybko.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145 (telex: 678224 REDA) GUJE KOLEGIUM: Włodzisław Podedworny (red. naczelny), Czesław Pańszek (sekr. red.), Agnieszka Sztylińska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Maria Kuncajtis, Zygmunt Luszczyk, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska. TELEFONY: red. naczelny 241-46, sekr. red. 239-25, z-ca sekr. red. 241-45, odbiór 502-76, fotoreporter 214-71. Biuro ogłoszeń: 241-71. Wydział reklam: 241-71. Wydział korektury: 241-71. Wydział drukarski: 241-71. Wydział administracyjny: 241-71. Wydział księgarski: 241-71. Wydział dystrybucyjny: 241-71. Wydział finansowy: 241-71. Wydział inżynierski: 241-71. Wydział kulturalny: 241-71. Wydział lekarski: 241-71. Wydział prawniczy: 241-71. Wydział pedagogiczny: 241-71. Wydział psychologiczny: 241-71. Wydział socjologiczny: 241-71. Wydział teologiczny: 241-71. Wydział filozoficzny: 241-71. Wydział historyczny: 241-71. Wydział geograficzny: 241-71. Wydział językowy: 241-71. Wydział literacki: 241-71. Wydział muzyczny: 241-71. Wydział sportowy: 241-71. Wydział turystyczny: 241-71. Wydział wojskowy: 241-71. Wydział polityczny: 241-71. Wydział społeczny: 241-71. Wydział ekonomiczny: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycznych: 241-71. Wydział nauk filozoficznych: 241-71. Wydział nauk teologicznych: 241-71. Wydział nauk literackich: 241-71. Wydział nauk językowych: 241-71. Wydział nauk artystycznych: 241-71. Wydział nauk sportowych: 241-71. Wydział nauk turystycznych: 241-71. Wydział nauk wojskowych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk przyrodniczych: 241-71. Wydział nauk humanistycznych: 241-71. Wydział nauk medycznych: 241-71. Wydział nauk technicznych: 241-71. Wydział nauk ścisłych: 241-71. Wydział nauk społecznych: 241-71. Wydział nauk politycznych: 241-71. Wydział nauk ekonomicznych: 241-71. Wydział nauk prawnych: 241-71. Wydział nauk historycz

MF

magazyn
firmowy

dziewczyna firmowa



Anna Łukowicz, 19 lat, wrocławianka, modelka „Mody” we Wrocławiu.
Fot. Wincenty Kołodziejcki

Z pocztu do „MF”

● Co mam robić, gdy nie chce mi się iść do szkoły? (Elżbieta M. Chojnowa).

— Proszę zadzwonić, chętnie schowam cię u siebie.

● W nocy jest mi zimno. Czy panu też się to zdarza? (Zygmunt M., Jermianice).

— Tak, ale jeśli usnę w domu. W piwiarni — nie. Bo tam się nie mam z czego odkopać.

Aktualne

Kilka miesięcy temu pisaliśmy, że do redakcji „MF” zgłosił się pewien czytelnik z pomysłem orzerobienia dwu- i pięciocizłówek na miedz elektrolityczną (z kół zbliżonych do KGHM otrzymaliśmy informacje, że pomysł ten zyskuje coraz więcej zwolenników i w najbliższym czasie uruchomi się próbną linię technologiczną.

Liberalne określenie

Tegoroczny plan budownictwa mieszkaniowego w Chojnowie zakładał przekazanie 202 mieszkań w blokach wielorodzinnych i 25 domków indywidualnych. Miało też powstać przedszkole, sala gimnastyczna przy SP nr 4 i pawilon handlowy

na osiedlu Kilińskiego. W Urzędzie Miasta dowiedzieliśmy się, że stopień realizacji planów jest niezadowolający. Dlaczego? Jak na razie oddano do użytku 51 mieszkań i 7 domków. W budownictwie towarzyszącym — zero. Naszym zdaniem określenie tego stanu jako niezadowolający jest co najmniej superliberalne. Może w Chojnowie ktoś boi się nazwać rzecz po imieniu?

podsluchane

(W głogowskim mieszkaniu państwa Celine i Zbigniewa F.):

— Mamo przyszedł stroiciel do naszego pianina — mówi 9-letni Wojtuś.
— Przecież ja go nie wzywałam.
— On mówi, że to nasz sąsiad z dołu go przysłał.

Obserwatorium gastronomiczne

Niejedną raz styszeliszy od naszych współpracowników niepochwalebne relacje o pracy niektórych kelnerów. A to gbur, a to rusza się jak mucha w smole, a to, że oszukuje. Nam osobiście takie przygody się nie zdarzały (choć w wielu lokalach gastronomicznych zdążyliśmy już gościć) dlatego wspomnianym „recenzjom” nie dawaliśmy wiary. Sytuacja jednakże się zmieniła 26 listopada br. wraz z gro-

zem bliższych i dalszych przyjaciół wybraliśmy się na piwo „Poszukiwania” tego napoju trwały czas jakiś „Stara Zagóra” była nieczynna z powodu nocnego włamania. Ratuszowa” z jakichś innych nie znanych nam powodów. W „Polonii” serwowano jedynie nie tolerowane przez nas pod-

skł. Obiecano nas o nich poinformować.

Pomimo tej przykłej przygody nadal wysoko oceniamy legnicką restaurację „Piast”. Dania obiadowe są smaczne, a wybór dość duży. Tęgo dnia było do wyboru sześć zup, z których najtańsza — rosół z makaronem za jedyne 15 zł. Wśród dań mięsnych: sznycel z jajkiem (484 zł), stek (465 zł), bryzol (415 zł), wafelka wieprzowa (202 zł) i golonka (1393 zł/kg) wśród dań z drobiu najtańsza była kura gotowana (150 zł/356 zł) naddroczny zaś koflet de volaille (170 zł/723 zł). Słabym punktem „Piasta” są dania barskie. Jaka sadzone (2 szt./187 zł) to tyle co nie. Restauracja „Piast” otrzymała od nas 45 pkt., choć w świetle powyższego być może jest to ocena trochę naciągana.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

...kto się śmieje ostatni

Intrygował nas pewien fackik z Ligi Kibiców na łamach naszych sąsiadów zza miedzy (tj. „Konkrety”). Otóż liderka z Lubina przez niemal całą rundę nie chciała ujawnić nazwiska. Okazało się, że początkowo pani ta wstydziła się swojej fachowości w tematyce piłkarskiej. Jak informowała redakcję — dowcipkowali na jej temat kole-dzy w pracy. Więc... no, no, i co panowie? Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

Idzie nowe

W legnickiej PSS „Sportem” powiało nowym. Podobno od kilku tygodni legnickim handlem i gastronomią zarządzają nowi ludzie. Jak na razie ani w sklepach (w tym także „Megasamie”), ani w gastronomii (w tym także w „Starej Zagorze”) agenci „MF” nie dostrzegli jakichkolwiek (choćby większych od smurfów) symptomów zmian na lepsze. A może jeszcze za wcześnie!

POZIOMO: 1) naukowiec, 9) but z miękkiej skóry, bez obcasów, 10) będzie z nich miarka, 11) rozstanie, oddalenie, 12) nimfa wodna, 15) mniej niż złoty 16) malowidło z łabędziem, 18) rodzaj wędki, 22) na podwórzu, 24) pożera blache, 25) poważanie, szacunek, 26) biały jak mleko.

PIONOWO: 2) w górę, 3) rocznik, 4) widziadło, 5) pocztowa, 6) oszczędnościowa, 7) uchwyt, ręczka, 8) urok, powab, 13) wrzątek, 14) Lupin, 17) busola, 18) katowicki dziennik, 19) gatunek sardyni z Pacyfiku, 20) wynalazł dynamit, 21) na nodze Łuszczyka, 23) chluba, pula.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 46. POZIOMO: zdżbło, Piotrek, ognisko, kateria, stajnia, czary, ziób, indycza, skok, Atut, interes, anatema. **PIONOWO:** Dania, basen, opoka, Pobręże, przepiórka, oktant, tors, tuzin, Jerzy, okazja, imbir, diuto, czar, klasa, pula.

NAGRODY KSIĄZKOWE WYLOSOWALI: BEATA DEMCZUK, ul. Skalników 29 m. 5, 59-320 Polkowice. JERZY KALANDZIAK, al. Niepodległości 1 m. 5, 59-300 Lubin; ANNA ROMANIUK, ul. Zamenhofa 1a m. 13, 67-100 Nowa Sól. Na **ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI** z numeru 48 czekamy do 10 grudnia br.

MF bliżej natury



Krzyżówka

